Nr. 354. We Lwowie Środa dnia 22. Grudnia 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologia **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Podział Chin.

Lwów 21. grudnia.

Myśl podziału chorego od wieków na uwiąd starczy Państwa Środka — *vulgo* Chin, — nie datuje się od wczoraj lub onegdaj, ale kiełkuje już od dawna w głowach dyplomatów tych zwłaszcza mocarstw, które mają dość siły i ochoty do odegrania wybitnej roli w Azji. Bezradność i bezsilność olbrzymiego cielska chińskiego, która wyszła na jaw bardzo jaskrawo w wojnie z maleńką w porównaniu z Chinami Japonją, poprostu przypieczętowała los państwa niebieskiego. Aby je uchronić przed zbytniem łakomstwem szczęśliwego zwycięzcy, musiały — jak pamiętamy — interwenjować trzy mocarstwa europejskie. Naturalnie za „uczciwe makierstwo“ każde z nich pośpieszyło prędzej później z rachuneczkiem za fatygę i w takiej lub owakiej formie każde wydarło z olbrzymiego cielska kawał spory dla siebie. Tak uczyniono niewątpliwie pierwszy krok do podziału Chin...

Zaledwo parę tygodni temu huczało w prasie europejskiej od wiadomości o zajęciu przez Niemcy wygodnego i rozległego portu w Kiao-Czau; dzisiaj kubek w kubek takie same wywołuje wrażenie depesza o wpłynięciu wschodnioazjatyckiej eskadry rosyjskiej do portu Arthura. A ponieważ Anglja od dawna już umacnia systematycznie pozycję swoją w Hongkongu, Francja zaś to samo czyni w Tonkinie, przeto oprócz jedynych Austro-Węgier — przykutych przez Bismarcka do placówki na bałkańskim półwyspie — wszystkie wielkie mocarstwa Europy usadowiły się już w Azji na kształt żółtych autochtonów.

Rzecz prosta, iż o takim podziale Chin, jak to np. spotkało przed 100 z górą laty ojczyznę naszą — ani obecnie, ani w dalekiej nawet przyszłości i mowy niema. Dość rzucić okiem na kartę Azji, dość przypomnieć sobie o setkach milionów ludności, państwo to zamieszkujących, aby zrozumieć niepodobieństwo zupełnego podbicia tego kolosu przez Europę. Wszelakoż zagarnięcie przez nią szerokiego pasma pobrzeży morskich, ubezwładni Chiny do reszty, biorąc je jak w żelazne kleszcze. I pomijając już uzyskane w ten sposób nowe a olbrzymie rynki zbytu dla wszelakiej produkcji przemysłu europejskiego, pomijając okoliczność, że rywale europejscy, zaangażowawszy się raz w Azji do żmudnej roboty cywilizacyjnej, na długie dziesiątki lat będą strzedz pokoju w Europie, jak oka w głowie, — przyniesie to usadowienie się białej rasy w Chinach znaczne korzyści bo uspokojenie naszym ideologom. Toż pamiętamy dobrze wrzawę, którą wywołał w całym cywilizowanym świecie jeden z poważniejszych pisarzy angielskich — nazwisko jego wywietrzało nam już z głowy, bodaj czy to nie Pearson — dowodząc *per a + b*, że ludy europejskie czeka w przyszłości straszna powódź ze strony żółtej rasy, która po prostu zaleje i pochłonie potomków naszych... Zdobycze ducha europejskiego w ciągu walki i pracy przez parę tysięcy lat ulegną w takim razie potężnej, strasznej nawałnicy lat chińskich i nie pomogą ani repetjery i działa szybkopalne, ani torpedy i pancerniki. Obraz, nakreślony w tym sensie przez myśliciela angielskiego, był istotnie tak przerażający, że dreszcze śmiertelne ziębiły czytelnika — jakkolwiek autor roztaczał go na tle odległej dopiero, a bardzo mglistej przyszłości. Owóż nie da się zaprzeczyć, że jeżeli w księgach Opatrzności istotnie taki wyrok zagłady dla teraźniejszej Europy zapisany, to rozparcelowanie Chin, choćby tylko na przestrzeniach przymorskich, odsunie nas od okrutnego przeznaczenia na znacznie dłuższą metę. Utworzy się bowiem w ten sposób rodzaj wału ochronnego, jak gdyby „puffera“ pomiędzy Europą a Azją, co pierwej pod każdym względem tylko wielkie korzyści przynieść może. — Koniec końców, wszelki zabór europejski w Azji, czy on ma piętno angielskie, lub francuskie, niemieckie lub rosyjskie, może być jedynie z radością i ogólnem życzeniem zaboru powodzenia witany. Nawet z uwagi na zmorę militaryzmu dobrze będzie, gdy na dalekim Wschodzie zyska Europa nowe wentyle bezpieczeństwa i... nowe pięty Achillesowe.

Akcja zmierzająca do rychlejszego zorganizowania szkół ludowych.

II. Na żądanie wyrażone przez sejm, aby rada szkolna krajowa ułożyła program akcji w celu rychłego zorganizowania szkół ludowych, na kilka lat następnych, oświadczyła się rada szkolna krajowa za podjęciem tej akcji, przedewszystkiem w dwóch kierunkach: W celu zapobieżenia zamykaniu szkół czynnych, — które, choćby równocześnie gdzieindziej szkoły otwierano, niweczy owoce osiągnięte poprzednio i na polu szkolnictwa naszego ludowego jest z pewnością najsmutniejszem zjawiskiem, — rada szkolna krajowa wydała ze swej strony stanowcze polecenie radom szkolnym okręgowym, aby cały przybytek sił nauczycielskich ze seminarjów obrócić przedewszystkiem ku zapewnieniu ciągłości nauki w szkołach obecnie czynnych. Polecenia te nie odniosą jednak — zdaniem rady szkolnej krajowej — skutku, jeżeli budynek szkolny będzie potrzeba zamknąć dla zupełnej ruiny, lub jeżeli budynek ten spłonie, a na natychmiastowe wystawienie nowego nie będzie funduszów. W roku 1896/7 zamknięto szkół czynnych 130, a otwarto nowych gdzieindziej 130. Liczba 130 na kraj tak wielki nie jest znaczną, na jeden powiat przypada w przecięciu półtorej szkoły. Chcąc temu zapobiedz, potrzeba corocznie przez szereg lat stawiać chociażby po jednym budynku szkoły wiejskiej w każdym powiecie, a licząc na każdy w przecięciu zasiłek po 2000 zł., potrzebaby na ten cel kwoty 152.000 zł.

Dalszą akcją powinno być zaradzenie złemu umieszczeniu szkół w wielu miasteczkach, przynajmniej tam, gdzie ono urąga wszelkim względom zdrowia, dydaktyki i wychowania, gdzie klasy szkoły więcej klasowej rozrzucone są każda z osobna po cuchnących zaułkach w izbach prywatnych, najętych. Rada szkolna krajowa podnosi, iż nie będzie optymizmem, jeżeli zaproponuje, aby przez pewną liczbę lat co roku sześć budynków dla takich szkół wystawić. Ponieważ zasiłek z funduszu krajowego wynosi na jedną szkołę w przecięciu 10.000 zł., wydatek roczny wynosiłby 60.000 zł., a zarazem z poprzednio wykazanym 212.000 zł.

Jest to zdaniem rady szkolnej krajowej minimum, mające zapobiedz zamykaniu szkół i cofaniu się szkolnictwa i usunąć to, co je widocznie kompromituje. Gdyby większe środki były do rozporządzenia, możnaby tę akcję zastąpienia złych i szczupłych budynków dobrymi przyśpieszyć, dokonawszy jej, należałoby wziąć się do wystawienia budynków dla szkół zorganizowanych a nieczynnych, a dopiero na końcu możnaby postawić organizowanie szkół i stawianie budynków w gminach, które szkoły dotychczas nie mają.

Gdyby sejm mógł rocznie kwotę 200.000 zł. wstawiać w budżet na zasiłki, na budowę szkół, sądzi rada szkolna krajowa, iż kwotę tę w połowie możnaby skapitalizować, a uzyskawszy za 100.000 zł. kapitał 2,000.000 zł., obrócić go zaraz na wystawienie budynków dla tych szkół, które są obecnie czynne, mają nauczycieli, a nie mają znośnego umieszczenia. Akcja budowy szkół jest już tak utorowaną, plany i kosztorysy gotowe, pewna liczba przedsiębiorców doświadczona, że rada szkolna krajowa w przeciągu trzech lat mogłaby całej tej kwoty użyć. Pozostałoby z tej dotacji rocznej 200.000 zł. jeszcze co roku kwota 100.000 zł., której możnaby użyć na stawianie budynków szkolnych w gminach, które jeszcze nie mają szkoły, a to stopniowo w miarę przybywania nauczycieli.

Co się tyczy sił nauczycielskich, to rada szkolna krajowa przypuszczając, że liczba kobiet wychodzących z seminarjów i składających egzamin prywatnie pozostanie taż sama i że corocznie około 160 kandydatek wstępować będzie do zawodu, ta liczba wystarczy zupełnie na obsadzenie posad nauczycielskich w szkołach żeńskich i w tych szkołach mięszanych, w których praca nauczycielki ma odpowiednie warunki.

Kandydatów na nauczycieli wyszło z seminarjów męskich w r. b. 227, od roku 1899 wychodzić ich będzie 300, (przybędą maturzyści z Sokala i Krosna), od r. 1902 wychodzić ich będzie 330, od r. 1903 wychodzić będzie 360 (z powodu założyć się mających nowych seminarjów).

Ponieważ według obliczeń dokonanych, potrzeba jeszcze 2.475 sił nauczycielskich, przeto — zdaniem rady szkolnej kraj. — gdyby liczba seminarjów się nie powiększyła, doszlibyśmy do tej cyfry nauczycieli stopniowo w latach około dwunastu. Ztąd wniosek, że liczba sił nauczycielskich wystarczy, chociażby podjęto w szybszem tempie akcję budowy szkół.

Wydział krajowy uchwalił przedłożyć powyższy program sejmowi z uwagą iż cenny materjał w nim zawarty, będzie mógł posłużyć Wydziałowi krajowemu za podstawę do przedstawienia sejmowi wniosków finansowych w sprawie organizacji szkół ludowych dopiero wtedy, gdy znany już wynik reformy podatkowej, a zarazem załatwienie sprawy udziału naszego kraju w dochodach państwa z podatków konsumcyjnych, pozwolą Wydziałowi krajowemu ułożyć program finansów krajowych na dłuższy szereg lat obliczony.

KORESPONDENCJE.

Kraków 20 grudnia.

(Restauracja Wawelu. — Wybranie placów pod budowę koszar i budynków z Wawelu usunąć się mających. — Nowy radca dworu prof. dr. Korczyński. — Z towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. — Komisja ministerjalna. — Komisja reorganizacyjna).

(fs.) Na dzisiejszem posiedzeniu rady miasta stanęła na porządku dziennym sprawa, rzucająca światło na postęp prac przygotowawczych do restauracji królewskiego zamku na Wawelu. Mianowicie p. prezydent Friedlein zażądał od rady uchwalenia deklaracji tej treści, że gmina m. Krakowa obowiązuje się dostarczyć wody do picia i potrzeb gospodarczych z urządzić się mającego wodociągu, do tych budynków, które w zamian za istniejące obecnie na Wawelu wybudowane być mają, choćby one po za miastem w przyległych gminach, jednak na lewym brzegu Wisły wzniesione zostały, po tej samej cenie, jaka dla konsumentów w mieście oznaczoną będzie.

Naturalnie rada deklarację taką uchwaliła po krótkiej rozprawie; wśród tej rozprawy złożył p. dyrektor Slęk cenne wyjaśnienia następującej treści: Przed dniem 8. bm. przez 6 dni z rzędu pracowała komisja w sprawie wyszukania gruntów pod budowę koszar i budynków wojskowych, z Wawelu usunąć się mających. W skład tej komisji wchodzili reprezentanci wojskowości, mianowicie inżynierji, oraz lekarze wojskowi, niemniej członek wydziału krajowego dr. Wereszczyński. Jak już zauważył p. prezydent Friedlein, marszałek krajowy hr. Badeni czuwa bardzo gorliwie nad tą sprawą i jemu zawdzięczyć należy, że komisja już obecnie przyszła do skutku. Komisja ta poszukiwała gruntów pod budowę koszar i sądu oraz aresztu garnizonowego w obrębie miasta, spotkała się wszakże z tak wygórowanemi cenami, że wojskowość zdecydowała się sama dostarczyć gruntów po przystępniejszej cenie w okolicy koszar Arcyksięcia Rudolfa w pobliżu Prądnika na te budynki.

Pod budowę szpitala garnizonowego zażądała reprezentacja wojskowości 12—15 morgów. Takiego obszaru trudno znaleść w obrębie miasta, a gdyby się znalazł, musiałby kosztować wysokie sumy. Wobec tego trzeba się było rozejrzeć w gruntach po za miastem i jako zdatny pod budowę szpitala oznaczono grunt na Zwierzyńcu, na stokach mogiły Kościuszki. Przeciw temu gruntowi założył protest szef sanitarny, jako powód podając wielką odległość od miasta. Zapatrywania tego nie podzielali wszyscy inni członkowie komisji, albowiem w innych miastach, np. w Ołomuńcu, szpitale wojskowe znajdują się w większej od miasta odległości.

Tak więc zapewnione zostały place pod budowę koszar, sądu wojskowego, aresztu garnizonowego i szpitala, mających być usuniętemi z Wawelu. Władze najwyższe wojskowe interesują się również żywo tą sprawą; minister wojny Krieghammer wezwał referenta komisji majora Dietricha do Wiednia, ażeby bezpośrednio zdał mu sprawę z wyboru placów i prawdopodobnie rzecz cała wkrótce pomyślnie załatwioną zostanie. Uchwalenie przytoczonej powyżej deklaracji ułatwi i uprości znacznie sprawę.

Po wyborze placów nastąpi rychłe przystąpienie do budowy i wyrazić można nadzieję, że za 3—4 lat Wawel opróżniony zostanie z koszar i spełni się tak gorące całego narodu życzenie.

Z depesz już wiadomo waszym czytelnikom, że prof. dr. Korczyński mianowany został radcą dworu. Zaszczytne to odznaczenie spotyka znakomitego lekarza i znakomitego obywatela, dlatego w najszerszych kołach naszego społeczeństwa wywołało prawdziwe zadowolenie, objawiące się w setkach telegramów i listów z życzeniami. Prof. dr. Korczyński jest dyrektorem kliniki chorób wewnętrznych, jednej z najważniejszych na wydziale lekarskim i tu rozwinął naukową działalność, będącą jego największą zasługą, a której wymownem świadectwem są dzielni lekarze, wychodzący od lat szeregu z uniwersytetu jagiellońskiego. Jako lekarz cieszy się radca dworu Korczyński ogromnem wzięciem i szczęśliwą ręką, a mimo to nie waha się nigdy spieszyć wezwany tam, gdzie nędza i choroba zespoliły się ze sobą. W wydziale lekarskim naszego uniwersytetu używa wszelkiej powagi, a znane są jego prace, dążące do podniesienia przemysłu krajowego w dziedzinie przetworów lekarskich. Zaszczytny tytuł zdobył sobie znakomity profesor osobistemi zasługami.

Jak już donosiliście, w tutejszem towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń rozpoczęła prace specjalna komisja ministerjalna, złożona z trzech fachowców, mająca zbadać księgi i wszystkie fundusze. W Krakowie komisja ta ukończyła już prawie swoje zadanie, a onegdaj 2 jej członków odjechało do Lwowa, aby rozpocząć pracę w tamtejszej reprezentacji. Podobno komisja znalazła nieporządne prowadzenie rachunków w dziale życiowym i ztąd upomnienie ministerjalne nie jest wykluczone.

Osobno donoszę, że komisja, powołana do życia na ostatniej sesji rady nadzorczej celem obmyślenia reorganizacji towarzystwa, wybrała podkomitet, złożony z pp. Marynowskiego, Paszkowskiego, Potockiego i Trzecieskiego, któremu poleciła przygotować projekt reorganizacji. Podkomisja ta poleciła zebrać materjał odpowiedni, statuty innych towarzystw i na tej podstawie, oraz po wysłuchaniu kooptowanych osób, przystąpi do pracy.

Z prowincji.

Drohobycz 15. grudnia. *(Wieczorek Mickiewiczowski).* „Sokół“ nasz, stojący wiernie na straży pamiątek narodowych, urządził dnia 12. b. m. uroczysty wieczór ku uczczeniu 42. rocznicy zgonu Adama Mickiewicza. Po pięknem zagajeniu druha prezesa dr. Lechowskiego, nastąpiły produkcje muzyczno-wokalne, które wypadły pod każdym względem bez zarzutu. Słyszeliśmy piękną grę na forte ianie pani Sz...., która w odegraniu „Krakowiaków Chopina“ okazała niezwykłą technikę, słyszeliśmy także piękną grę na skrzypcach druha Sw...., poprawną deklamację druha Sul...i dwie piosnki odśpiewane dzielnie przez nasz chór Sokoli. Najpiękniejszym jednak punktem programu był śpiew solowy panny Kazimiery Olszewskiej ze Lwowa, która wzięła łaskawy współudział w naszym wieczorze i obdarzyła nas śpiewem pełnym wdzięku i szlachetności. Szczególnie podobała się piosnka Z. Noskowskiego: „Skowronek śpiewa.“ Licznie zgromadzona publiczność oklaskiwała z zapałem wszystkie punkty programu, lwia jednak część oklasków przypadła w udziale pannie Olszewskiej i zniewoliła ją do dorzucenia jednej piosnki nadprogramowo.

Opuszczaliśmy salę wynosząc jak najmilsze wrażenie, a w uszach naszych brzmiała jeszcze ciągle piosnka: „Skowroneczek śpiewa.“

Tarnów 19. grudnia. *(Wieczorki patrjotyczne. — Poseł Winkowski. — Wyrzucenie „Kurjera Lwowskiego“. — Z Wydziału powiatowego. — Rezygnacja prezesa rady powiatowej. — Wybór nowego prezesa. — Bankructwa.)* Ostatnie trzy tygodnie przyniosły nam cały szereg pamiątkowych wieczorków, urządzonych bądźto na pamiątkę nocy listopadowej, bądźto ku uczczeniu pamięci nieśmiertelnego Adama. Z przyjemnością zaznaczyć należy, iż inteligentna publiczność liczny i bardzo żywy brała udział w tych obchodach, dokumentując w ten sposób, że czcząc przeszłość, pokrzepiamy się na duchu do walk z żywiołami, które pragnęłyby zabić w nas miłość i cześć dla naszych ideałów narodowych. Młodzież szkolna również nie pozostała w tyle; w murach seminarjum i gimnazjum urządzono uroczyste wieczorki ku czci Mickiewicza. Wypadki polityczne ostatnich dni, stanowią u nas przedmiot ciągłych dyskusyj, zwłaszcza, że w murach naszych mieszka wybraniec V. kurji, dr. Franciszek Winkowski. Kręci się biedaczysko jak piskorz, ażeby jako tako usprawiedliwić swe niefortunne „polityczne“ występy, lecz niestety, im więcej wyjaśnia, tem mniej wyborcy go rozumieją. Elukubracje jego w *Przyjacielu Ludu* przedrukowane tak skwapliwie przez *Kurjer Lwowski* sprawiły, iż kasyno tutejsze postanowiło wyrzucić *Kurjera*, gdyż miarka cierpliwości już się przebrała. Towarzystwo zaś robotnicze „Ojczyzna“, również nie dwuznacznie dało panu posłowi do zrozumienia, że z przyjemnością przyjęłoby jego re-

---

(59)

NA OŚLEP.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w trzech częściach

Antoniego Werytusa.

(Ciąg dalszy).

— Musiał zresztą w Peszcie za ślub porządnie zapłacić — nadmieniła Helcia.

— Ale to, za pozwoleniem, szaleństwo tyle pieniędzy przez kilka dni stracić — mruczał pan Emiljan.

— Przecież ojciec wszystko odbierze z procentem — rzekła któraś z córeczek.

— Odbierze, odbierze, ale kiedy?

— Kiedy jednak Roman telegrafuje o pieniądze, trzeba mu je posłać.

— Wolę sam pojechać, bo widzicie, muszę od niego uzyskać formalne potwierdzenie już raz otrzymanej plenipotencji. Teraz oboje podpiszą pełnomocnictwo, a gdy to nastąpi, będziecie, za pozwoleniem, krociowemi hrabiankami de Viliers...

— Ech, to hrabiostwo to manja ojca — zauważyła Helcia.

— Za pozwoleniem, to nie żadna manja, tylko przy moim marnym mająteczku nie warto się było starać o potwierdzenie należnego mi tytułu. Teraz, kiedy odrazu dostanę dwakroć...

— Jakto, od Romana?

— Któż mówi, że od Romana.

— Więc od kogo?

— Od kogo, to już moja rzecz. Ale z góry zapowiadam, że nie pozwolę, aby moje córki, hrabianki de Viliers, panny posażne, miały uczynić mezaljans. Ty Helciu, wyperswaduj sobie tego, za pozwoleniem farmaka, chociaż się on truł dla ciebie, ale teraz ani chcę słyszeć o nim. Milcia niech sobie także nie zawraca głowy studentem gołym, bo co on może mieć gdy skończy uniwersytet? Bakałarz jakiś i aptekarz, to nie są partje dla hrabianek...

Milcia i Helcia nigdy nie słyszały ojca tak przemawiającego, zwłaszcza, że jeszcze niedawno gorąco im zalecał trzymać się wspomnianych konkurentów. Uważając wszakże rodzica za człeka ograniczonego, co nieraz w cyniczny sposób ujawniały, nie przywiązywały zbyt wielkiej wagi do słów papy dobrodzieja.

— To ojciec zawraca nam głowę — bez ogródki odezwała się Milcia.

— Ja tam dla gruszek na wierzbie mojemu farmakowi odprawy dać nie myślę.

— No, niech tylko wrócę z Wiednia, a za pozwoleniem zobaczycie co będzie...

— Więc ojciec serjo myśli jechać?

— Emiljanku, ty się zmęczysz taką drogą, nie znasz miasta i języka — perswadowała cicha dotąd pani Eufemja, która lubo wierzyła w wielkość swego małżonka, przerażała się na myśl podróży za granicę.

— Już wy nie perswadujcie. Odradziłyście mi wyjazd do Nicei, kiedy umarła ta stara Kamilewska, a byłbym może uprzedził Annowską, chociaż i tak ją nieźle urządziłem. Ja nietylko w Wiedniu, ale, za pozwoleniem, i w Brazylji dałbym sobie radę. Muszę jechać i kwita. Jutro biorę paszport i zaraz w drogę. Trzeba jakieś kilkaset rubli dla Romcia zabrać. To się opłaci, sute się opłaci — tajemniczo mówił pan Emiljan i radośnie zacierał ręce.

Nie myliła się pani Eufemja w troskliwości swej i niepokoju o małżonka.

Pan Emiljan, zanim odjechał do Wiednia, miał kilka przygód stwierdzających obawy żony i opinję o papie córeczek.

Przedewszystkiem nie wizował paszportu u konsula austrjackiego i od Szczakowej, pomimo gwałtownych protestów przeplatanych mnóstwem „za pozwoleniem“, został cofnięty.

Telegraficzne uzyskanie wizy kosztowało go, oprócz pieniędzy, kilkanaście godzin opóźnienia.

Kiedy już nareszcie Szczakowę przejechał, gdzie również nie odbyło się bez małej przygody, bo za znalezione w wagonie, a nie deklarowane papierosy kazano mu zapłacić karę około 30 guldenów, de Viliers zapragnął w Trzebini napić się kawy.

Powiedziano mu, że pociąg stoi 10 minut, więc czasu było dosyć.

Posiliwszy się nieosobliwą kawą i mamrocząc o zdzierstwie utrzymującego bufet pan Emiljan z ręcznym kuferkiem, który obawiał się zostawić w wagonie, wsiadł znów do wagonu klasy 3-ej, postanawiając się oszczędzać i aż do Wiednia na żadnej ze stacyj pośrednich nie przyjmować żadnego posiłku.

Nie podobało mu się, że za współpasażerów miał kilku chłopków palących ostry i silnie woniejący tytuń bakuń w fajeczkach.

Nie myślał się wdawać w rozmowę z chamami i żałował już, że nie pojechał drugą klasą.

Ale sąsiad z prawej strony, w chwili, gdy pociąg ruszał, zapytał:

— Panoczek do Krakowa?

— Za pozwoleniem, jadę do Wiednia — odparł buńczucznie pan Emiljan.

— A to panoczek tym cugiem do Widnia nie zajadom. Panoczek zmylił cug.

— Co to jest? Co wy gadacie? — wykrzyknął zaniepokojony de Viliers. — Za pozwoleniem, panie konduktorze, co ten człowiek opowiada, wszak ja jadę do Wiednia? — rzekł zwracając się do konduktora, który właśnie już podczas biegu pociągu wszedł do wagonu dla skontrolowania biletów.

— Ten włościanin ma słuszność, pan dobrodziej omylił się i wsiadł do pociągu krakowskiego.

— A to okropność! Ja się śpieszę, ja, za pozwoleniem, podam skargę... Proszę zatrzymać pociąg — wrzeszczał zacietrzewiony człowieczek.

— Sam pan sobie jesteś winien. Tarcze z kierunkiem pociągów wyraźne, lada dziecko spostrzeże, a kto nie umie czytać, niech się pyta. Jeżeli pan nie zapłacisz biletu do Krakowa, wysadzę pana w Krzeszowicach, uprzedzam tylko, że do Wiednia dziś już żaden pociąg nie idzie; tylko dopiero kurjer jutro rano — rzekł stanowczym głosem konduktor.

Pan Emiljan omal się nie rozpłakał.

Nie było innej rady, tylko dojechać do Krakowa. Tam przenocował w najbliższym od dworca hotelu i nie pomyślawszy nawet o zwiedzeniu starożytnego grodu, pojechał rano kurjerem do Wiednia, upewniwszy się przedtem, że już nigdzie nie będzie potrzebował się przesiadać.

Tym sposobem dopiero na trzeci dzień od wyjazdu z Warszawy, a w cztery dni po Milchritterze, stanął w stolicy nad Dunajem i wprost z Nordbahnu kazał się wieźć do hotelu Metropol, w którym mieszkali Proniewiczowie.

— Nareszcie dotarłem do portu — rozmyślał znużony podróżą i przygodami Emiljanek, a podając kłaniającemu się portjerowi swój tłomoczek, począł rozpytywać o Proniewiczów.

Wyuczony z podręcznika konwersacji polsko-niemieckiej, frazes jakoś nie był zrozumiały dla portjera, który odparł łamaną polszczyzną:

— Ja sem Czech, pan Polak może mlówit' po polskiemu, wszystko rozumiem.

De Viliers uradowany, że natrafił na portjera, z którym się będzie mógł dogadać, powtórzył swoje zapytanie po polsku.

— Graf Proniewicz ze swoją żenką jadą za godzinę jedną na Franz-Josephbahn, a graf Ritter von Milch na Nordbahn do eilzugu.

— Za pozwoleniem, co to za von Milch?

— To taki słuszny stary pan, on już czwarty dzień mieszka u nas i z grafstwem młodem kompanjon.

— Może, za pozwoleniem, Milchritter, ale on żaden graf, tylko żyd — indagował pan Emiljan.

— Kto jego panie wie. Może i żyd, ale dla nas polnischer Graf — odparł portjer nie rad z przedłużających się wybadywań i dodając: — A pan graf jaki numer zajmie: erster Stock, zweiter, oder?...

— Na trzeciem będzie chyba taniej — rzekł de Viliers.

— To tam pana zaprowadzą — odparł portjer uderzając w dzwonek i wyprostowawszy się począł sobie lekceważyć gościa nie zajmującego numeru ani na pierwszem ani na drugiem piętrze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zygnację z godności wiceprezesa — gdyż członkowie tego stowarzyszenia nie mogą pojąć logiki prezesa klubu ludowego, który będąc członkiem towarzystwa katolickiego, idzie razem z socjalistami, podpisuje im interpelacje i łączy się z wrogami całej Słowiańszczyzny. Obecnie podczas feryj parlamentarnych zagiął p. Winkowski parol na ks. Kopycińskiego, i gdzie tylko może robi mu obstrukcję. Małą próbę obstrukcji mieliśmy w sobotę dnia 18. bm. w radzie powiatowej. Dnia tego zrezygnował dotychczasowy prezes p. Dobrzyński. Większość członków wydziału postanowiła przeprowadzić nowy wybór — czemu jednak sprzeciwiło się 6 członków, proponując aby rezygnującego uproszono o pozostanie na stanowisku. Słusznie jednak podniesiono, iż rezygnujący musi mieć poważne powody, dla których składa godność. Przystąpiono do głosowania i 14 głosami wybrano prezesem p. Brzeskiego, ogólnie szanowanego i wielce sumiennego tutejszego notarjusza; — mniejszość oddała 6 pustych kartek — zapowiadając wniesienie protestu. Nie będąc wtajemniczonym w zakulisowe sprawy wydziału, nie mogę wydać sądu stanowczego o powyższym kroku, zawsze jednak tylko tyle, iż p. Brzeski pracą swoją na stanowisku wiceprezesa, dał się doskonale poznać i powinien był zdobyć sobie zaufanie wszystkich członków wydziału — zarzut zaś podniesiony, iż lubi wszędzie patrzeć, świadczyć powinien tylko na jego korzyść.

Chcąc nie chcąc na zakończenie wspomnieć muszę o naszych najserdeczniejszych. Oto w ciągu ubiegłego miesiąca zbankrutowało w Tarnowie aż 13 firm żydowskich. Złośliwi twierdzą, iż wszyscy za poradą hetmana sjonistów dr. Salza wywędrowali do Palestyny. Szczęść im Boże!

Rzeszów 18. grudnia. *(Zjazd delegatów kółek rolniczych.)* Zjazd delegatów kółek rolniczych powiatu rzeszowskiego odbył się d. 10. bm. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z czynności zarządu powiatowego za rok 1897. 2. Omówienie projektu statutu dla kółek rolniczych. 3. Wykład o kasach Reiffeisena przez ks. W. Owocá. 4. O składzie towarów dla kółek rolniczych. 5. Wolności członków. 6. Obejrzenie składu.

Obecni członkowie zjazdu zastanawiali się nad projektem nowego statutu dla kółek rolniczych i poczynili wiele uwag, które uwzględnić powinien zarząd główny i walne zgromadzenie kółek odbyć się mające w r. 1898.

Punktem kulminacyjnym obrad był punkt 3 i 4. Co do punktu 3go, tj. co do kas Reiffeisena, zgromadzenie, uważając zaprowadzenie kas Reifeisena w parafjach za kwestję piekącą postanowiło na wniosek ks. prezesa Brody poruszyć obmyślenie planu akcji w tym kierunku rzeszowskiemu zarządowi powiatowemu kółek rolniczych. Co do punktu 4go poruszono w dyskusji nad warunkami rozwoju filji związku handlowego, jakość towarów, ceny i szybkość w ekspedycji.

W dyskusji nad handlem chrześcijańskim skonstatowano, że powodem powolnego stosunkowo wzrostu tegoż jest brak kwalifikacji handlowej pomiędzy chrześcijanami. Obecny na zgromadzeniu delegat związku handlowego p. Wojnarowski z Krakowa, oświadczył gotowość przyjmowania na parę miesięcy po kilku kandydatów handlowych z okolicy Rzeszowa na praktykę. Zgromadzenie, wyrażając podziękowanie za to oświadczenie, uchwaliło, aby zarząd powiatowy poczynił bezzwłocznie kroki celem zorganizowania w Rzeszowie kursów handlowych teoretyczno-praktycznych na wzór Czernichowa, co też czcigodny ks. prezes postanowił uczynić na najbliższem posiedzeniu zarządu powiatowego.

Pod koniec posiedzenia poświęcił ks. prezes kilka słów zmarłemu niedawno śp. Ludwikowi Zielonce, sekretarzowi zarządu głównego kółek rolniczych, którego pamięć uczcili zgromadzeni przez powstanie. *G. R.*

Kozowa 18. grudnia. *(Drogie myto. — Kasyno. — Straż pożarna).* Wreszcie po kilku latach ukończono nasz dojazd do kolei wynoszący jeden kilometr, lecz za tę wygodę musi każdy tutejszy mieszkaniec chcący się dostać do dworca, opłacić za jeden kilometr drogi myto w kwocie 32 ct. Wszak to istne zdzierstwo! Nasze władze krajowe, mimo, iż tutejsza gmina zrobiła przedstawienie w tej sprawie, zachowują się zupełnie obojętnie. Mieszkańcy naszego miasta udadzą się w tej sprawie do sejmu.

W naszem kasynie obstrukcja co się zowie, nieprzymierzając jak w parlamencie austrjackim. Wre i kipi na dobre. Rzecz dziwna, że tak małe towarzystwo pogodzić się nie może... Trudno, fałszywa ambicja, złość i niezgoda musi wszystko zniweczyć. Za to nasza straż ochotnicza pożarna rozwija się nader pomyślnie, bo hasłem jej „jedność i zgoda". Obok gminy, hr. Szeliscy przyczynili się niemało do tak pożytecznej instytucji, za co stowarzyszenie ochotniczej straży pożarnej zasyła im serdeczne „Bóg zapłać".

Bóbrka 18. grudnia. *(Wieczór Słowackiego. — Sprowadzenie zwłok Słowackiego do kraju.)* Przed kilkoma tygodniami ukonstytuował się w Bóbrce za inicjatywą towarzystwa kasynowego komitet, którego zadaniem miało być urządzenie wieczorku muzyczno-wokalnego, w celu zebrania funduszu przeznaczonego na sprowadzenie zwłok Juljusza Słowackiego do kraju. Wieczór ten odbył się dnia 12. grudnia i wypadł pod każdym względem wspaniale. Publiczność tutejsza, jawiąc się w bardzo znacznej liczbie, dała dowód, że cel powyższy nie jest jej obojętnym, czego najlepszym dowodem dochód przeszło 100 zł. wynoszący i gorące zajęcie się tą myślą. Program wieczorku wykonali amatorowie bardzo starannie.

Słowo wstępne wypowiedział przewodniczący komitetu dr. T. Gabryszewski. W przemowie, pełnej poetyczności i głębokich myśli, podniósł, że marzeniem Słowackiego było spocząć pod grudą tej ziemi, którą tak gorąco ukochał, że los skazał go na wieczne tułactwo i że grób wśród obcych mu ludzi, wyrwał, by myśl przewiezienia zwłok wielkiego poety, która dawniej już rzucona potem ucichła, zabrzmiała na nowo, by głos nasz nie skonał w ciszy, ale rozbudził echo, płynące po szerokiej polskiej ziemi, rozdzielonej, a mimo to jednolitej zawsze. Mowa ta, która nie tylko treścią, ale i wygłoszeniem, zrobiła głębokie wrażenie, z pewnością nie minie bez echa. Nastąpił śpiew p. G., który zachwycił publiczność, nic dziwnego, bo śpiew bardzo miły, a pieśni Żeleńskiego. Zemstę z „Bieleckiego" deklamowała p. Z. Kuliniczowa dobrze jak zawsze. Koncert Herza na dwa fortepiany wykonały pp. Olszewska i Tyszkowska z prawdziwym artyzmem. Gra na skrzypcach p. dra Patryszewskiego, należała bezwątpienia do najlepszych produkcji muzycznych programu. P. Zygmunt Kudelka wygłosił „Marsz pogrzebowy" Ujejskiego z akompanjamentem fortepianu, z prawdziwem uczuciem. Następnie śpiewał p. Hubl, zbierając za „Starego kaprala" Moniuszki huczne oklaski. Wieczór zakończyły chóry, pod kierownictwem p. B., odśpiewaniem gorących pieśni ojczystych.

Gdy na początek tak świetny osiągnięto rezultat, komitet uwzględniwszy, że myśl przezeń rzucona, tak życzliwy oddźwięk znalazła wśród społeczeństwa tutejszego, uwzględniwszy, że dotychczasowe zbieranie składek na cel tak podniosły zbyt powolnym posuwały się krokiem, — ufny, że i szeroka publiczność poprze jego usiłowania, postanowił nie rozwiązywać się, ale mimo wszelkich trudności, jakieby na przeszkodzie stanąć mu mogły, dążyć wytrwale do obranego celu. Z Nowym rokiem wydaje odezwy do wszystkich instytucyj mogących mu przyjść z pomocą, do wszystkich osób znanych z dobrej woli, a w pierwszej linji do dzienników i czasopism krajowych, dziś zaś jedynie uprasza, aby polskie pisma ogłosiły, żeby wszelkie składki chociażby najmniejsze na ten cel zebrane, nadsyłano na ręce skarbnika komitetu p. Władysława Kudelki, prezesa kasyna w Bóbrce.

Trzechsetlecie urodzin J. B. Zimorowicza.

Lwów 22. grudnia.

Powróciliśmy na chwilę do starożytnego Lwowa, zamkniętego na małej kwadratowej przestrzeni pomiędzy bramą halicką a krakowską i wałami, liczącego wraz z przedmiejską ludnością niespełna 30.000 głów, szarpanego przez pożary, zarazy morowe, oblężenia i wojny... W mieście o charakterze silniej orjentalnym, aniżeli dziś, mięsza się ze sobą element polski, żydowski i ormjański, na czele administracji stoją „ławnicy" i „konsulowie" z sławetnym „wójtem", a wiek XVII wypisuje się na fizjognomji Lwowa wszystkimi właściwemi sobie cechami, które w idealny prawie sposób skupiają się w osobie Józefa Bartłomieja Zimorowicza i czynią z niego typ ówczesnego mieszczanina lwowskiego. Burmistrz miasta, adwokat i poeta zapisany jest zarówno w historji stolicy czerwonoruskiej, jak na kartach polskiego piśmiennictwa zgłoskami jasnemi i trwałemi. Wczoraj minęło lat 300. od chwili urodzin Zimorowicza i pamiątkę tego faktu uczciła dzisiejsza reprezentacja miasta obchodem, który także po za obrębem Lwowa wywoła zapewne serdeczny oddźwięk, jako akt hołdu, złożonego w osobie Zimorowicza poniekąd całej, a tak już świetnej ówczesnej cywilizacji polskiej.

* * *

Obchód rozpoczął się uroczystem nabożeństwem, odprawionem w katedrze łacińskiej przez ks. kanonika Lenkiewicza z udziałem reprezentacji miejskiej, cechów ze sztandarami, stowarzyszenia śpiewackiego „Lutnia" oraz licznego zastępu publiczności — poczem przeniósł się na rynek, gdzie odbywał się pod gołem niebem na tle grudniowego pejzażu, przypruszonego lekką warstwą śniegu. Pod l. 29. znajduje się dom, zwany kamienicą Andreolego, istniejący od r. 1768, a zbudowany na miejscu, w którem przed 250 laty stał dom Zimorowicza, upamiętniony jego zgonem. Tu przeniesiono z katedry punkt ciężkości obchodu. Naprzeciw „bramy Andreolego" ustawiono trybunę, z której prezydent dr. Godzimir Małachowski mając po obu stronach dwóch wiceprezydentów: Szajera i Michalskiego w polskich strojach, wygłosił pełną szczerego pjetyzmu dla przeszłości tego miasta mowę, kreśląc w niej pokrótce życie Zimorowicza i wyrażając nadzieję, że duch, który ożywiał tę piękną postać polskiego mieszczanina, trwać będzie zawsze wśród mieszczan lwowskich. Przemówienie dra Małachowskiego wygłoszone z energiczną swadą oratorską, podniosło nastrój zebranej publiczności, której oczom przedstawiła się następnie odsłonięta tablica pamiątkowa, wmurowana na froncie domu pod l. 29. a zawierająca napis:

W domu, który niegdyś stał w tem miejscu,
mieszkał i umarł
Józef Bartłomiej Zimorowicz
burmistrz, poeta i kronikarz lwowski.

Po skończeniu się uroczystości w rynku, którą zainaugurowała „Harmonja" odegraniem pobudki, uczestnicy obchodu udali się do gmachu ratusza, gdzie w wielkiej sali radnej znany zaszczytnie historyk i archiwarjusz Lwowa dr. Aleksander Czołowski wygłosił popularnie opracowany, a mimo to posiadający literacką wartość odczyt pt. „O Zimorowiczu, jego zasługach dla miasta i znaczeniu w literaturze polskiej", ilustrując trafną charakterystykę literackiej postaci poety odpowiedniemi wyjątkami z jego pism. Około godziny dwunastej uroczystość była skończona. Nie brały w niej udziału tysiączne tłumy, bo zamierzchła sylwetka burmistrza-poety nie może, rzecz prosta, posiadać zbyt wielkiej siły atrakcyjnej dla szerokich mas, żyjących gorączkowem „dziś", ale wszyscy, którzy kochają dziejowe etapy naszej kultury narodowej, którzy interesują się przeszłością naszego grodu i mają wykształcony zmysł wrażliwości na ten osobny urok, jaki owiewa wszystko, co posiada na sobie pleśń historji, zgromadzili się na miejscu. Na pamiątkę uroczystości rozdano książkę prof. dra Kornelego Hecka, przedstawiającą barwnie życie Zimorowicza. Dziełko to (66 str.) wyszło nakładem gminy.

* * *

Józef Bartłomiej Zimorowicz posiada dla całej Polski znaczenie, jako jeden z wybitnych poetów XVII. stulecia — dla Lwowa zaś specjalnie, jako jego kronikarz i burmistrz w czasach najsroższych przejść wojennych. Urodził się 30. sierpnia 1597 we Lwowie przy ulicy Glinniańskiej, dziś Żulińskiego, na Łyczakowie z niezamożnych rodziców. Ojciec poety był murarzem i nazywał się właściwie „Ozimek". Józef kształcił się we Lwowie w szkole katedralnej przez 3 lata, poczem poświęcił się adwokaturze i na tem polu dorobił się mająku, znaczenia wśród współobywateli i najwyższego zaszczytu w mieście, bo burmistrzostwa. Poezje zaczął pisywać w młodości pod wpływem afektów do jakiejś nieznanej mieszczaneczki. Były to drobiazgi liryczne i krążyły tylko w odpisach. Dalsza twórczość jego obejmuje satyryczny poemat „Żywot kozaków lisowskich", epopeę „Pamiątka wojny chocimskiej", pamflet „Testament luterski", religijne panegiryki *Ecce Deus, ecce homo* i *Advocatus mundi*, „Hymny na uroczyste święta Bogarodzicy", panegiryk historyczny *Vox leonis* i słynne „Sielanki", a nadto kronikę Lwowa pt. *Leopolis triplex*, doprowadzoną od początków miasta do roku 1633 i przedstawiającą po kolei Lwów ruski, niemiecki i polski. Łaciński oryginał tego dzieła, którego błędne tłómaczenie wyszło w roku 1835, ogłoszony będzie niebawem kosztem gminy.

W życiu rodzinnem był Zimorowicz bardzo nieszczęśliwym, śmierć wydzierała mu bowiem ustawicznie dzieci i żony, których miał cztery: Katarzynę Duchnicównę, ormjankę Zofję Zacharjaszowiczównę, Rozalję Groswajerównę i Jadwigę Kralównę. Jako adwokat posiadał rozległą kljentelę wśród szlachty i ormjan i dorobił się znacznego majątku. Z samej poezji i wówczas nie można było wyżyć, tak samo, jak dziś. Prof. Heck charakteryzuje go dobrze w kilku zdaniach: „Zimorowicz był typem mieszczaństwa lwowskiego z jego wesołych i smutnych chwil. Ubogi plebejusz, pracą i energją dobija się znacznej fortuny, aby następnie podupaść znowu materjalnie wraz z miastem rodzinnem, skutkiem klęsk zewnętrznych i coraz większego rozstroju państwa. Na polu literackiem, w poezji, od wierszy przeważnie miłosnych lub okolicznościowych i satyrycznych, przechodzi do pieśni religijnych, a kończy sielankami o różnorodnej treści. W prozie niemal wyłącznie łacińskiej zaczyna panegirykiem religijnym, a kończy utworami historycznymi nader ważnymi dla dziejów tego grodu, któremu całe życie poświęcił".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 22. grudnia.

O godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

Teatr hr. Skarbka: „Kozioł ofiarny", krotochwila O. Blumenthala i G. Kadelburga. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Środa (22.): Zenona m. Wschód słońca o godzinie 7. minut 57, zachód o godzinie 4. minut 3.

Minister dla Galicji br. Loebl przybył wczoraj popołudniu błyskawicznym pociągiem do Lwowa. Na dworcu oczekiwali go: namiestnik ks. Sanguszko, wiceprezydent Lidl, szef biura prezydjalnego, starszy radca Mauthner, prezydent miasta dr. Godzimir Małachowski, wraz z wiceprezydentami Schayerem i Michalskim, radca dworu Krzaczkowski, prezydenci Tchórznicki, Bauch, wiceprezydenci Żminkowski i Zubrzycki, wicepr. Korytowski i Bobrzyński i star. prokurator Woroniecki.

Minister, który przybył ze synem, przywitał się uprzejmie ze wszystkimi, prezydentowi Małachowskiemu zaś wyraził ubolewanie z powodu, że żadną miarą nie dało się uzyskać sankcji noweli do statutu miejskiego. Powozem odjechał minister do mieszkania, znajdującego się na rogu ul. 3. maja i Kościuszki, gdzie ustawiono wartę honorową.

Z armji. W obronie krajowej przeniesieni zostali: porucznicy w stanie ewidencji Ludwik Seuliger z 1 pp. l. Wiedeń do p. 17 Rzeszów; Gustaw Spieler, dr. praw z pp. l. Kraków 16 do p. Opawy 15; Artur Hönel z pp. l. Przemyśl 18 do p. Kraków 16; Antoni Sturm z pp. l. Stanisławów 20 do p. Jiczina 11; starszy lekarz w stanie ewidencji 1 pp. l. dr. Hersz Lindenbaum do pp. l. Przemyśl 18; asystenci lekarze w ewidencji 1 pp. l. dr. Dawid Weinstok do p. Stanisławów 20 i dr. Emanuel Werth do p. Czerniowce 22; akcesiści prowiantowi w ewidencji Władysław Sperro z pp. l. Kraków 16 do p. Lwów 19 i Daniel Kulik, dr. praw z pp. l. Przemyśl 18 do p. Stanisławów 20; akcesista lekarski w stanie ewidencji Józef Biesiadzki z pp. l. Rzeszów 17 do p. Lwów 19.

Przeniesieni zostali nieczynni prowiantowi akcesiści landwery Franciszek Solak i Bronisław Śliwiński w stan ewidencji pp. l. Kraków 16. — Nadporucznik Ludwik Prawdzic Szamota z pp. l. 16 Kraków przeniesiony został do stanu nieczynnego, z powodu przejścia do służby cywilnej.

Mianowania. Adjunkt sądowy Mirosław Dniestrzański z Delatyna, powołany do służby w sekretarjacie najwyższego trybunału. — Alojzy Baczyński mianowany radcą rachunkowym w departamencie rachunkowym rządu krajowego na Szląsku.

Mianowania kolejowe. Dr. Drzewicki Stefan, lekarz kolejowy w Stanisławowie, mianowany został urzędnikiem kolejowym VIII. kl. z roczną płacą 1300 zł. i dodatkiem na fiakry 200 zł. — Koncypient kolejowy dr. Stanisław Wędrychowski przeniesiony ze Stanisławowa do Ickan. — Przeniesieni: inżynier Ryszard Wiederwald, adjunkt Jan Sozański, asystent Tadeusz Torosiewicz, wszyscy trzej ze Lwowa do dyrekcji kolei państwowej w Stanisławowie. Adjunkt Marek Leistina, adjunkt Jan Bistrzicky i adjunkt Franciszek Lechner, wszyscy trzej z Krakowa, również do dyrekcji kolejowej w Stanisławowie.

Na zwyczajnem walnem zgromadzeniu członków towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów akademji weterynaryjnej we Lwowie, odbytem w dniach 20., 24. i 29. listopada r. b. powzięto następujące ważniejsze uchwały: 1. Młodzież lwowskiej akademji weterynaryjnej przyłącza się do wspólnej akcji polskiej młodzieży w sprawie obchodu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza przypadającej w roku 1898. Do komisji redakcyjnej, mającej się zająć zebraniem prac młodzieży do albumu pamiątkowego i przedłożeniem ich odnośnym profesorom do ocenienia, powołano kolegów: Juljusza Fechtera, Jana Fischera, Aleksandra Czarnowskiego i Henryka Mańkowskiego. Rozpisanie list składkowych z najmniejszym datkiem 50 ct. poruczono wydziałowi towarzystwa do załatwienia. 2. Profesorowi Balzerowi przez powstanie z miejsc i rzęsiste oklaski oddano należną cześć za dzielną obronę Słowiańszczyzny udzieloną w liście otwartym Mommsenowi w odpowiedzi na jego podły pamflet. 3. W oddaniu czci ś. p. Kornelowi Ujejskiemu, uchwalono rozpisać składkę na pomnik mający stanąć we Lwowie. 4. Przyjęto sprawozdanie ustępującego wydziału, zarządu kuchni i komisji szkontrującej do wiadomości i udzielono im absolutorjum, przewodniczącemu zaś p. Juljuszowi Fechterowi, wyrażono uznanie i podziękowano za jego gorliwą pracę dla dobra towarzystwa. 5. Członkom honorowym i wspierającym, kuratorowi profesorowi Stanisławowi Królikowskiemu, synkykowi dr. Augustowi Łozińskiemu, złożono przez powstanie z miejsc podziękowanie, za ich szczere popieranie celów towarzystwa i polecono wydziałowi uprosić ich, by zachowali swą życzliwość na przyszłość.

Następnie przystąpiono do wyboru wydziału. Przewodniczącym wybrano ponownie Juljusza Fechtera, zastępcą przewodniczącego Jana Pawlina, sekretarzem Jana Lajcika, skarbnikiem Viekoslava Prosineckyego, bibljotekarzem Gabrjela Mandelbauma; w skład wydziału weszli: Kazimierz Deszberg, Adam Gąska, Bronisław Józefowicz, Wincenty Łącki, Ferdynand Strouhal. Do komisji szkontrującej powołano Ludwika Bacha, Jana Fischera i Henryka Mańkowskiego.

Słówko do naszej młodzieży. W ostatnich czasach pojawiły się w mieście naszem burszowskie czapeczki i charakterystyczne kolorowe szarfy, jako odznaki członków niedawno założonego akademickiego stowarzyszenia *Corps Leopolia*. Przeciw instytucji samej, która ma na celu wyrobienie uczucia koleżeństwa i rycerskości, nic mieć nie można, natomiast w bardzo niemiły sposób uderza ślepe naśladowanie burszowskich obyczajów, panujących w Niemczech i to począwszy od nieestetycznych czapeczek, które posiadają krój czysto niemiecki, aż do bardzo niesympatycznego zawadjactwa, które często wykracza po za dozwolone granice. Młodzież nasza powinnaby mieć ambicję stworzenia sobie własnych, oryginalnych form towarzyskiego życia, zgodnych z tradycją naszego narodu, a nie kopjowanych niewolniczo na obcych wzorach. A tradycji takiej nie brak. Przecież na kartach porozbiorowych dziejów polskich jeden z najświetniejszych okresów stanowi okres rozwoju życia akademickiego w Wilnie, który stworzył związki „promienistych" i „filaretów" i wydał plejadę najszlachetniejszych duchów naszych. O ile piędniej byłoby, gdyby ta część młodzieży lwowskiej, która przeniosła na grunt tutejszy typ niemieckiego bursza, skierowała oczy swoje w przeszłość i jako wzór postawiła sobie świetlane postacie Zana, Czeczota i Mickiewicza. Refleksja ta nasuwa się zwłaszcza dziś, gdy walka świata słowiańskiego z niemieckim zarysowała się w tak energicznych linjach. Młodzież krakowska zaznaczyła wobec niej stanowisko swe w sposób piękny i godny najgorętszego uznania. Niechaj i Lwów, który, jak dotąd, zdobył się tylko na manifestację szenererowską, przyłączy się odpowiednio do tego stanowiska. Proponujemy stowarzyszeniu *Corps Leopolia*, aby pozbyło się swoich germańskich odznak i akcesorjów i zachowując właściwą treść klubu, postarało się o to, aby mu dać formy — polskie.

Usiłowana kradzież. Bibljotekę szkoły realnej we Lwowie usiłował okraść w ubiegłym tygodniu... uczeń 7 klasy tego zakładu naukowego. Kiedy tercjan tej szkoły onegdaj o godz. 8 wieczorem wszedł do komórki służącej za skład szczotek, szaflików itp. przyrządów, spostrzegł tam w jednej z framug ucznia H.

Tercjan zapytał nadybanego, co o tym niezwykłym czasie robi w budynku szkolnym, ten jednak zrazu nie znalazł stosownej odpowiedzi. Po chwili dopiero próbował się tłómaczyć, ale tak niezgrabnie, że tercjan poprowadził ucznia do dyrektora dra Gerstmana. I temu jednak dał H. nie tak jasne odpowiedzi, że go zrewidowano.

Przy rewizji znaleziono w jego ubraniu dłuto i wytrych, ale mimo tego szukał uczeń jeszcze ciągle różnych wykrętów. Dopiero, gdy dyrektor zagroził mu odstawieniem na inspekcję policyjną, przyznał się H., że chciał się włamać do bibljoteki i ją okraść, bo ma kupca na książki. Ucznia H. natychmiast relegowano.

Przejechanie. Wczoraj o godz. 11½ na placu Marjackim zaczepiły szybko przejeżdżające sanki jakimś hakiem o suknię idącej obok niedołężnej, ubogiej staruszki, tak, że nieszczęśliwa dostała się pod sanki. Fiakier nie spostrzegł nic i jechał dalej kilkadziesiąt kroków, dopiero pewien policjant i ekspres zauważyli przyczepione do sanek ciało i zatrzymali sanki. Na szczęście staruszka była tak owiniętą w grube chustki spodnice, że o ile na razie skonstatować było można, nie odniosła poważniejszego uszkodzenia. Wsadzono ją na te same sanki, które były przyczyną wypadku i odwieziono do szpitala powszechnego.

Zmiana własności. P. Władysław Schindler, właściciel znanej stajni wyścigowej, sprzedał majętność swą Mokrzyszów w pow. tarnobrzeskim pewnej firmie berlińskiej, handlującej drzewem. Wiadomość o tej sprzedaży wywołała wszędzie przygnębiające wrażenie, tembardziej, że się zgłaszali Polacy, którzy chcieli ten majątek kupić.

Wypadek kolejowy. Na stacji kolei północnej Groeding wykoleiły się onegdaj dwa wagony osobowe pociągu mięszanego. Jeden wóz przewrócił się. Na szczęście skaleczony jest tylko jeden podróżny.

Pożar młyna. W Kołomyi zgorzał onegdaj młyn J. Brettlera, będący jednym z największych młynów w Galicji. Szkody bardzo znaczne. Młyn ten był ubezpieczony w wiedeńskiem towarzystwie asekuracyjnem „Dunaj."

Fałszywy hrabia. W Krakowie aresztowano pod zarzutem zbrodni oszustwa ślusarza Tadeusza Dąmbskiego, który przybierał sobie tytuł hrabiowski i w ten sposób wprowadzał w błąd rozmaitych przedsiębiorców.

Dobrze wyszedł między swoimi. *Echo przemyskie* donosi: Juda Biwak, handlarz szczotkami z Jaworowa, nie mając w swem rodzinnem mieście odbiorców, przybył z swym towarem do naszego grodu, by za tańsze pieniądze dostarczyć naszym gospodyniom szczotki na święta. Gdy się o tem dowiedzieli nasi szczotkarze żydzi, nie chcąc zdradzić swoich cen, opanowali Judę na żydowskiem mieście i zaprowadzili go do komisarjatu policji. Handlarz nie mając karty przemysłowej, będzie musiał odpokutować swoje przybycie. Przy tej sposobności Juda wyraził się o tutejszych żydach, że nawet w Jaworowie nie widział takiej „Räuberbandy".

Wypadek na kolei. Dyrekcja kolei państwowych pod datą 21. b. m. donosi: Dziś zaszedł na stacji Borynicze następujący wypadek: Pociąg towarowy Nr. 373 idący ze Lwowa miał tam krzyżować z pociągiem ciężarowym Nr. 372 idącym ze Stanisławowa. Ponieważ ten ostatni spóźnił się, polecił naczelnik stacji wykonać wyszybowanie wozów z pociągu Nr. 373 i w tym celu ustawiono tarczę ostrzegawczą na wzbroniony wjazd, pomimo tego sygnału wjechał pociąg Nr. 372 do stacji przed spodziewanym czasem, zetknął się na zwrotnicy z grupą przesuwanych wozów, skutkiem czego dwa wozy nieco uszkodzone zostały. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku, a ruch pociągów odbywa się dalej bez przerwy. Winnym wytoczono dochodzenie.

Niech się tłómaczy! Krakowski *Głos narodu* pisze: Powstała myśl zwołania wielkiego wiecu wyborców z piątej kurji krakowskiej' na który zaproszony ma być do złożenia sprawozdania poseł Daszyński, wraz ze swymi żydowskimi towarzyszami w politycznej karjerze. Da się posłowi rękojmię bezpieczeństwa i całości, jeżeli nakaże swoim ludziom być cicho i poprosi się go, aby się wytłómaczył ze swego postępowania, które przyniosło hańbę uczciwemu polskiemu nazwisku, jakie nosi i na jego osobę ściągnęło pogardę całego polskiego społeczeństwa. Między tymi, którzy pociągną pana Daszyńskiego do odpowiedzialności i będą się starali, aby na uczciwszą wrócił drogę, będzie także ksiądz Stojałowski wraz z posłami księdzem Szpondrem i p. Danielakiem.

Radykali ruscy zwołują chłopów na 27. bm. na wiec do Zbaraża, który się ma odbyć w tamtejszym budynku magistrackim. Skąd taki budynek przychodzi do takich gości, nie pojmujemy. Aranżerowie wzywają chłopów, aby w ten dzień zaprzestali pracy po dworach, a przybyli na wiec — „tem pokażemy, że jest u nas siła wielka, przed którą wszelki wróg korzyć się i drżeć powinien". Ma być tam mowa o podziale Galicji, o zaborze gruntów dworskich itp.

Pojedynek. W Gaszy odbył się 19. bm. rano na granicy węgierskiej pojedynek na pałasze pomiędzy p. Z. M., redaktorem z Nowego Sącza a hr. F. H., rotmistrzem huzarów. Powodem pojedynku była obraza narodowości polskiej popełniona przez rotmistrza. Obaj przeciwnicy są lekko ranni.

Wstrząsający wyobraźnią wypadek zaszedł w Warszawie. Dzienniki tamtejsze tak go lakonicznym stylem opowiadają: W suterenach oficyny domu l. 26 na ul. Zielnej mieszka rodzina konowała Kamińskiego. W południe żona Kamińskiego napaliła w piecyku żelaznym i pozostawiając 2½ letnie dziecko bez opieki, wyszła z domu. Dziecko zbliżyło się do piecyka i zapaliło na sobie odzież. Zamieniło się odrazu w żywą pochodnię. Naprożno wołało o pomoc, krzyków nikt nie słyszał, a tymczasem w izdebce szerzył się ogień. Pomoc nadeszła za późno. Wezwana straż ogniowa przybyła, aby stwierdzić śmierć dziecka.

Rehabilitacja po latach 45. Straszna pomyłka sądowa wyszła obecnie na jaw we Francji, dziwnym zbiegiem okoliczności: w chwili ponownego badania sprawy Dreyfussa. W r. 1845 skazany został przez sąd przysięgłych w Châlons sur Saone na dożywotnie ciężkie roboty nauczyciel małej gminy w Burgundji Piotr Vana. Stawał pod zarzutem licznych podpaleń. Nieszczęśliwy po 23-letnich męczarniach zmarł wreszcie w Kajennie w r. 1875. Na grobie jego syn postawił prosty krzyż z napisem: „Tu spoczywa Piotr Vana. Odszedł do Boga, sprawiedliwości szukając". Podsądny, mimo najlepszej opinji, został skazany, na podstawie oskarżeń łotra nazwiskiem Balleault i swego śmiertelnego wroga, mera. Pomimo późniejszych, łagodzących zeznań obu świadków, rewizja tego procesu nie została wcale dokonaną. Sędziowie nie chcieli dopuścić, aby poszlaki mogły ich na złą drogę wprowadzić. Teraz dopiero, dzięki energji syna skazańca, posła z dep. Côte d'or, przejrzano ponownie akta tej sprawy i niewinność Piotra Vana została udowodniona niezbicie. Przyznano rodzinie 100.000 fr. w drodze odszkodowania, ale kto wróci łzy i zmarnowane życie ofiary pomyłki sądowej?...

O języku polskim w nabożeństwie dodatkowem w kościołach rz. kat. w Rosji, piszą *Mosk. Wied.* co następuje: „W dniu 14. września w Berezynie, majątku hr. Augusta Potockiego, w gubernji mińskiej, ksiądz miejscowy dziekan Wojczyński, po odprawieniu nabożeństwa przeczytał parafjanom z ambony komunikat gubernatora mińskiego z dnia 5. września, zawierający wyjaśnienia ministra spraw wewnętrznych względem tego, iż carski rozkaz z dnia 3. kwietnia br., zezwalający na odprawianie nabożeństwa dodatkowego w kościołach w języku łacińskim, dotyczy tylko parafij rzymsko-katolickich nieobsadzonych (wakujących); w parafjach zaś, w których nabożeństwo odbywało się w języku rosyjskim, powinny być zachowane porządki dotychczasowe, tudzież, iż minister spraw wewnętrznych już zaproponował arcybiskupowi mohylowskiemu, ks. Kozłowskiemu, cofnięcie dopuszczonego przezeń w tym przedmiocie mylnego rozporządzenia."

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę sądowego Józefa Stanisława Augustynowicza na jego własną prośbę w tym samym charakterze służbowym z Głogowa do Żywca równocześnie zamianował kancelistami sądowymi: a) przy sądzie krajowym w Krakowie Stanisława Skąpskiego kalkulanta oddziału rachunkowego sądu krajowego wyższego w Krakowie; b) przy sądzie obwodowym w Rzeszowie Juljana Krzykowskiego, słuchacza prawa w Krakowie; c) przy sądach powiatowych: Leopolda Wagnera, podoficera rachunkowego I. klasy 90. pułku piechoty w Jarosławiu dla Brzeska; Stanisława Ścieszkę i Romana Sypka, słuchaczów prawa dla Dąbrowy; Gustawa Hoffmanna, podoficera rachunkowego I. klasy 16. pułku obrany krajowej w Krakowie dla Frysztaka; Kazimierza Figwera, djetarjusza przy sądzie powiatowym w Białej dla Głogowa; Aleksandra Prusa, sierżanta 90. pułku piechoty w Jarosławiu dla Gorlic; Piotra Kretowicza, djetarjusza przy sądzie powiat. w Czarnym Dunajcu do Limanowej, Alfonsa Soświńskiego djeta-

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z **ANTILENTILIA.** Środek ten otrzymany z odswieżających substancyj, usuwa w krótkim czasie: **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** Cena **2** złr.

JAN IHNATOWICZ
LWÓW: sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20. CZERNIOWCE: Rynek l. 2. PRZEMYŚL: Franciszkańska l. 24.

rjusza przy sądzie powiatowym miejsko-delegowanym w Krakowie dla Niepołomic, Wojciecha Grucla słuchacza prawa w Krakowie i Jana Kupca podoficera rachunkowego 6-go pułku ułanów w Jarosławiu dla Niska, Michała Mażewskiego wachmistrza żandarmerji w Wadowicach dla Oświęcima, Henryka Gabrjela słuchacza prawa, Piotra Korzeniowskiego djetarjusza przy sądzie krajowym w Krakowie i Leona Wincentego Ogonka djetarjusza przy sądzie powiatowym w Kolbuszowej, wszystkich trzech dla Podgórza, Juljana Kalbę kancelistę wydziału rady powiatowej w Żydaczowie dla Radomyśla, Władysława Litwińskiego ukończonego ucznia VIII. klasy gimnazjalnej dla Ropczyc, Stanisława Uramka ukończonego ucznia VIII. klasy gimnazjalnej dla Strzyzowa, Józefa Rompelta djetarjusza przy sądzie powiatowym w Starym Sączu dla Tyczyna i Bolesława Rolę Rożyckiego djetarjusza przy dyrekcji inżynierji wojskowej w Krakowie dla Wieliczki.

Z kasyna miejskiego. W piątek 24. bm. z uderzeniem godziny 1. w południe, wspólny opłatek. Lista otwarta.

Romeo i Julja. Odnośnie do umieszczonej w onegdajszej kronice notatki o służącej Teresie Dietrich, która okradała swoją chlebodawczynię majorowę P., proszą nas o zanotowanie, że służąca ta już została uwolniona z aresztów, gdzie jak się pokazało, zamkniętą była niewinnie. Rzekomy jej kochanek Laufersweiler nie był wcale aresztowany.

Owację urządzili onegdaj sędziowie sk. I swemu naczelnikowi p. Mikołajowi Herasymowiczowi w dniu jego imienin, według kalendarza gr. kat. O godzinie 12½ zgromadziło się około 50 osób w biurze, imieniem których życzenia złożył p. Antoni Dolnicki. Mowę swą wygłosił częścią w polskim, a głównie w ruskim języku, nie tylko ze względu na osobę solenizanta, ale widocznie także, aby zaznaczyć, że wśród obecnych urzędnicy Rusini stanowili ogromną większość.

Znakomity i ulubiony artysta p. Gustaw Fiszer poważnie zachorował.

Wybryki pauprów żydowskich. Często widzieć można kilkunastu niedorostków żydowskich uganiających około filji V. gimnazjum, których krzyki i hałasy przeszkadzają w wysokim stopniu nawet nauce szkolnej. Za pojawieniem się tercjana gimnazjalnego uciekają oni i kryją się w wąskiej uliczce za zbrojownią wojskową, aby znowu po chwili z tym większym impetem powtarzać swoje swawolne wybryki. Lecz częstokroć dopuszczają się oni nawet czynów zbrodniczych, a dzieje się to prawie regularnie w każdą sobotę. Wtedy oni zasadzają się na młodzież gimnazjalną, która po ciężkiej 5-godzinnej swej pracy umysłowej śpieszy wygłodzona ze szkoły do domu, aby się co prędzej posilić w porze obiadowej. Lecz ci chłopcy żydowscy, nasyceni już kuglami szabasowymi, wypadają z nienacka z poza zbrojowni i częstują tę młodzież wygłodniałą i spracowaną najpierw gradem kamieni, a potem przypuszczają na nią formalne ataki z kijami i pałkami, bijąc niewinną i bezbronną dziatwę. Ostatniej soboty poturbowali w sposób nieludzki syna powszechnie znanego obywatela Jana Lerskiego. Ze zranioną i krwią zbroczoną twarzą na wpół omdlały, ledwie dotarł biedny chłopczyna do domu, ku wielkiemu zmartwieniu swych stroskanych a dziś o zdrowie swego syna poważnie zaniepokojonych rodziców.

Dyrekcja gimnazjalna podobno udawała się już dawniej w tej sprawie do dyrekcji policji, lecz prawdopodobnie dla braku odpowiednich sił w personalu swym widocznie dyr. policji nie może w tem miejscu przeznaczyć osobnego stójkowego. Przeto wypadałoby, aby który z panów radnych poruszył tę sprawę na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej i ujął się za biedną dziatwą szkolną i ich rodzicami.

A możeby też już raz pomyślano na serjo o zmianie tego lokalu, bo filja ta, to istna zaułkowa nora. Ruch koło niej jest niezwykły z powodu bliskości toru tramwaju elektrycznego, a ustawiczne dzwonienie i turkot wozów nietylko odwodzą uwagę młodzieży od nauki, ale formalnie uniemożliwiają naukę. Są też tam i inne niedogodności, które uniemożebniają pobyt młodzieży szkolnej w tym lokalu. Oto w pobliżu jest łaźnia żydowska, szkoła żydowska i kilka domów nierządu. Lecz co najważniejsza, budynek sam jest okropnie lichy, sale szkolne szczupłe i niskie, a schody strasznie wąskie, tak, że w razie jakiego wypadku, młodzież narażona jest na okropne niebezpieczeństwo.

Nieustająca wystawa Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego we Lwowie w pałacu Biesiadeckich rozwija się tak pomyślnie, że gdy w pierwszym roku istnienia dochód brutto ze sprzedanych na miejscu wyrobów krajowych wynosił 13.000 zł., w drugim dosięgnął sumy 30.000 zł., czyli zwiększył się przeszło w dwójnasób. Drogą zamówień zaś za pośrednictwem tow. sprzedano towarów co najmniej za 60.000 zł. Cyfry te, będące zapowiedzią, iż nieustająca wystawa wkrótce już stanie zupełnie o własnych siłach i zamieni się w rodzaj trwałej, zabezpieczonej raz na zawsze, a tak bardzo u nas potrzebnej reklamy dla rodzimych wyrobów, są zarazem niezmiernie pocieszającym dowodem, że publiczność nasza przecież pomału pozbywa się zastarzałych uprzedzeń do własnego przemysłu i przekonywa się, iż warto nietylko deklamować o konieczności samopomocy ekonomicznej, lecz także samopomoc tę wykonywać w praktyce.

Sale nieustającej wystawy zapełnione są ciągle zmieniającemi się okazami krajowej produkcji ze wszystkich reprezentowanych u nas gałęzi i warto przypomnieć ich istnienie tej niestety bardzo jeszcze u nas licznej części publiczności, która bierze się na pozłacany szych wiedeńskich „magazynów" i „bazarów" i tam zanosi pieniądze, wierząc w naiwności ducha, że u żyda wszystko, co się świeci, jest złotem. Zbliżają się święta Bożego Narodzenia — owo piękne, takim urokiem u nas owiane święto pokoju, miłości słabych i biednych. My sami jesteśmy słabi i biedni, nie przelewajmy więc ubogiego narodowego majątku do obcych kas, lecz zostawiajmy go w domu. Dlatego, przekonani głęboko o pożytku i błogosławionych skutkach takiej akcji, prosimy serdecznie wszystkich przyjaciół naszych, aby z podwójną energią propagowali w tych kilku dniach hasło: zaopatrujcie się w potrzeby świąteczne tylko w polskich, tylko w chrześcjańskich sklepach i instytucjach!

Pójdźcie na nieustającą wystawę, aby się przekonać, że już dziś możemy obyć się bez żydowskiej tandety. Prześliczne nasze kilimy i dywany z Glinian, Okna i Raju idą aż do Wiednia i Monachjum, bo są piękne, trwałe i niedrogie. Wyroby keramiczne kołomyjskie, brązy krajowe, zabawki jaworowskie, zakopańskie koronki, koszyczki i wyroby plecione wiązownickie, rudeckie, wojsławskie itd., nadające się na podarki świąteczne, są pełne prawdziwego smaku i często mają wartość artystyczną. Jako ostatnia nowość pojawiły się na wystawie prześliczne i gustowne serdaczki zakopańskie (wyrobu p. Felicjanowej Pintowskiej) i są formalnie rozchwytywane. Wielką rolę grają na wystawie także wyroby konsumcyjne, jak konserwy z Lubyczy p. Kempfego i z Bochni p. Rożańskiego, sery z Moderówki i Wiśniowa. Wystawa jest bardzo różnorodną i dużo potrzeb może już dziś zaspokoić. Więc jeszcze raz: otwórzmy oczy i nie dawajmy obcym zarabiać!

Elektrotechnik p. Kozłowski z Filadelfji zamieszkały na Carpenter ul. 315, otrzymał patent na „dzwonek alarmowy pożarny", niesłychanie tani i czuły. Arkusz papieru zapalony w pokoju, już zmusza go do dzwonienia na alarm, Wynalazcy już ofiaruje pewna kompanja 7000 dol.

Dni krytyczne. Falb wydał już ku pożytkowi ogółu swe przepowiednie pogody na pierwsze półrocze 1898 r., oraz krytyczne dni całego roku.

Jak zwykle, dzieli on dni te na trzy kategorje i grupuje w sposób następujący:

Krytyczne dni pierwszej kategorji: dnia 22 stycznia, 20 lutego, 8 marca, 22 marca, 6 kwietnia, 6 maja, 3 lipca, 2 sierpnia, 31 sierpnia, 30 września i 15 października.

Drugiej kategorji: dnia 6 lutego, 20 kwietnia, 4 czerwca, 17 sierpnia, 16 września, 29 października, 14 listopada i 13 grudnia.

Trzeciej kategorji: dnia 8 stycznia, 20 maja, 19 czerwca, 18 lipca, 28 listopada i 28 grudnia.

Co do pogody, na pierwsze półrocze roku przyszłego, to Falb przepowiada: W połowie stycznia wielkie mrozy i susza, świetny czas dla łyżwiarzy. Kto jednak schroni się na południe, wpadnie na dobre, gdyż nawet we Włoszech futra i narty będą na porządku dziennym. Następnie temperatura się podniesie i spadną deszcze; ostatnie dni miesiąca znów przyniosą śniegi i ostatecznie łagodną suchą pogodę.

Luty rozpocznie się od słabych deszczów, dalej pójdą ulewy i wichry, aż w połowie miesiąca spadające śniegi, wytworzą zwykłe zimowe błocisko, kilka dni przymrozków, a w końcu miesiąca ponowny deszcz ze śniegiem. Krytyczny termin 20 lutego, zdaniem Falba, może przejść bez śladu, czego mu chyba nikt za złe nie weźmie.

Marzec rozpocznie się łagodnie z prymulkami, które jednak rychło znikną pod śniegiem gęstym. Pomści je jednak ulewny deszcz, który znów zniszczy śniegi, lecz tylko chwilowo, gdyż w ostatnich dniach marca nieskalana białość szczelnie znów pokryje ziemię.

Kwiecień, ów wieczny kapryśnik, będzie znów to ciepły, to zimny, około 20 przyniesie pierwszą burzę wiosenną.

Maj za to, jak to już w ostatnich latach często bywało, zupełnie znów chybi uroczych swych przydomków. Nieprzerwane prawie deszcze zamkną wszystkich wielbicieli wiosny w ciasnych murach.

Jeżeli Falb i co do czerwca słusznie prorokuje, cudna wiosna — zbankrutuje zupełnie.

„Czerwiec, zimna i deszcze ulewne, jedynie w ostatnim tygodniu nieco ciepła i pogody" — brzmi smutna przepowiednia. — Zobaczymy.

*** Zaręczyny.** Dnia 12. bm. odbyły się zaręczyny tutejszego lekarza dr. Leopolda Schellenberga, z panną Olgą Amée z Hamburga.

*** Towarzystwo łyżwiarskie** zawiadamia, że powiodło mu się, po całorocznych niemal rokowaniach, pozyskać wreszcie dla sztucznej jazdy na łyżwach t. zw. traineur'a z toru wiedeńskiego. Trainerem tym jest p. Bogner, znany zaszczytnie w sferach sportowych, który na krótki czas przybył do naszego miasta, by za najbliższym dniem mroźnym przedstawić się na stawach Panieńskich i z zasadami wyższej sztuki łyżwiarskiej tych obznajamiać, którzy się w tym celu do niego zgłaszać będą. Tym ostatnim więc daną będzie przez to sposobność, dostąpienia teraz z łatwością tego, co dla braku wzorów nie jest u nas w zwykłych warunkach do osiągnięcia. Wzory te bowiem bywają tak dalece rozchwytywane, że o dostanie trainera, o którym mowa, współzawodniczą wielkomiejskie tory, a pozyskują go tylko sposobem licytacji „in plus", która także i w obecnym wypadku jedynie skuteczną być się okazała.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Datki na obiady dla głodnych dzieci złożyli pp.: Jan Rakowski ze sprzedaży dziełka 10 zł. 15 ct., Wład. Hofmokl 1 zł., Hipolit Pietraszkiewicz 2 zł., Redakcja „Kurjera lw." 9 zł. 45 ct., Jan Rakowski z pracy umysłowej i z ofiary dobroczynnej 21 zł. Łaskawe datki przyjmuje dyrekcja seminarjum nauczycielskiego żeńskiego, ul. Skarbkowska, lub biuro rady szkolnej okręgowej ratusz II. piętro.

We Lwowie 20. grudnia 1897 r.

Za wydział towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży.

M. Baranowski.

Dla biednego djetarjusza nadesłał p. X Y. z Kranzbergu 1 zł.

Tenże dla sybiraka 1 zł.

Zmarli:

W Rudce, koło Tarnowa, zmarł Walery Szafrański, żołnierz z roku 1863, długoletni wójt rudecki, człowiek wielce około podniesienia owej wioski zasłużony.

Henryk Jaromir Imisz, jeden z najwybitniejszych krzesicieli życia narodowego pośród Łużyczan, zmarł dnia 12. b. m. w Hodźiji, gdzie był pastorem, w 79 roku życia. On to w roku 1839 założył „Societas slavica" w Budziszynie i był od założenia Macierzy serbskiej, członkiem jej zarządu i współpracownikiem jej czasopisma, oraz prezesem sekcji filologicznej towarzystwa. I w literaturze łużyckiej zajął miejsce poczesne, a broszura „Der Panslavismus", wydana przezeń 1884 roku, swego czasu wywołała silne wrażenie w całych Niemczech.

Zofja Podlipska, znakomita i niezwykle ruchliwa autorka czeska, siostra głośnej poetki Karoliny Świetli (Mużakowej), a świekra prof. Vrchlickiego, zmarła w Pradze dnia 17. b. m. w 65 r. życia. W rozbudzeniu ruchu kobiecego w Czechach odegrała rolę wybitną. Z powieści jej najlepszemi są „Los a talent", „Krewni" i „Agnieszka Przemysławówna". Także jako autorka dla dzieci miała ogromne powodzenie. Synem jej jest dr. Prokop Podlipsky, głośny adwokat praski i poseł.

Ks. Euzebjusz Iwanowicz, gr.-or. katecheta ruski przy wyższem gimnazjum państwowem w Czerniowcach, zmarł tam w 35 r. życia.

Aleksander Nitribitt, inżynier, zmarł nagle w Krynicy w 42 r. życia.

W Jaśle zmarł Emanuel Zoffal, emer. nadinspektor podatkowy, w 81 r. życia.

W Siebieczowie zmarła Joanna z Bratkiewiczów Gruszkiewiczowa, wdowa po ś. p. ks. Juljanie Gruszkiewiczu, parochu chełmskiej djecezji, w 75 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz pierwszy „Kozioł ofiarny", krotochwila w 3 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga, tłumaczył M. Sachorowski; jutro we czwartek „Kozioł ofiarny; w piątek z powodu wigilji teatr zamknięty; w sobotę na dochód Stow. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej popołudniu „Małka Szwarcenkopf", sztuka ze śpiewami i tańcami w 5 aktach Gabrjeli Zapolskiej; wieczorem „Wesołe kumoszki z Windsoru", komiczna opera w 5 aktach Nicolaia; w niedzielę popołudniu „Popychadło", sztuka w 5 aktach Jana Szutkiewicza; wieczorem „Córka pułku", opera komiczna Donizettiego; zakończy „Lekka kawalerja", operetka w 2 aktach Souppego; w poniedziałek popołudniu popularne przedstawienie dla dzieci: „Jaś i Małgosia", bajka operowa Humperdincka; wieczorem „Kozioł ofiarny"; we wtorek „Świerszczyk za piecem", opera w 3 aktach, a 6 odsłonach Karola Goldmarka.

Koncert. Już onegdaj w południe kasa koncertowa Towarzystwa muzycznego ogłosiła, że bilety są wysprzedane. Mimo to popyt był ogromny i mało już brakło do ażiotażu, jak przy produkcjach gwiazd zagranicznych. Wieczorem zgromadziło się w sali wszystko, co we Lwowie do muzykalnego świata się zalicza. Widać więc, że koncerta Towarzystwa ogromnie awansują w opinji publicznej, i że wartość ich artystyczna wzrasta. Wstrzymując się na razie od oceny szczegółowej, którą podamy jutro wraz ze sprawozdaniem z koncertu dzisiejszego „Lutni", zaznaczamy, że wielkim oczekiwaniom odpowiedziała produkcja onegdajsza w zupełności i że publiczność oklaskiwała tak bohatera wieczoru p. Melcera, jak śpiewaczkę solistkę p. Stauberównę, p. Wolfsthala i orkiestrę wraz z zasłużonym jej kierownikiem dyr. Schwarzem na czele.

„Pamela". Taki tytuł nosi ostatnia sztuka Wiktoryna Sardou, którą autor czytał przed kilku dniami aktorom paryskiego teatru Vaudeville. Właściwie tytuł brzmi: „Paméla marchande de frivolités". Jest to komedja dramatyczna, a raczej spektaklowa w rodzaju „Madame Sans Gêne". W sztuce występuje cały szereg postaci historycznych, jak nieszczęśliwy delfin Ludwik XVII. Barras, Rochecôte, książę Careney, Castel de Frandmaisson, pani Haguelin, Józefina de Beauharnais, p. Tallien itp. Rzecz dzieje się od marca do czerwca 1795 r. Węzeł sztuki stanowi sprzysiężenie, utworzone w celu uwolnienia delfina z więzienia w Temple, w czem Barras gra główną rolę. Akt pierwszy dzieje się w Palais Royal, akt drugi w więzieniu w Temple, trzeci podzielił autor na dwie części, z których jedna rozgrywa się w warsztacie stolarskim (robotnicy przebrani rojaliści), druga zaś w hotelu d'Aligre. Akt 4 dzieje się w podziemiach i na dziedzińcu w więzieniu Temple, piąty zaś i szósty nad brzegami Sekwany, w Vermouillet. Rolę tytułową ma grać p. Réjane.

Konkurs dramatyczny. Z 38 sztuk nadesłanych na konkurs dramatyczny dyrekcji teatru lwowskiego, zakwalifikowali wczoraj sędziowie konkursowi pięć do wspólnego czytania.

Treść nr. 22 „Przeglądu literackiego:" M. Żdziechowski o Byronie i bajronizmie, II. Bajronizm czeski, przez Kazimierza Bartoszewicza. — 0,1.04, układ bibljografji dziesiątkowy, przez dr. Fr. Krčeka. — Przegląd Przeglądów: I. Rękopisy Tomasza Zana, II. Wspomnienia o Mickiewiczu p. Zofję Dobrzycką, III. Fredro i Goszczyński, przez Z. Wasilewskiego, IV. Czy teatr jest instytucją czy zabawą, V. Żarcik literacki trzech poetów. — Recenzje i sprawozdania: F. Hösick „Życie Juljusza Słowackiego", przez Jerzego Żuławskiego; M. Konopnicka „Nowele", przez Romana Zawilińskiego. — Rzeczy polskie w obcych literaturach; Przekłady z polskiego; Udział Polaków w obcych literaturach; Obcy o rzeczach polskich. Wiadomości literackie. Najświeższe nowości. Nekrologja. Z epigramatów i aforyzmów literackich.

Sytuacja.

W Pradze skonfiskowano onegdaj wszystkie dzienniki z powodu wydrukowania rezolucyj, uchwalonych na zgromadzeniu mężów zaufania stronnictwa młodoczeskiego.

W wielu praskich koszarach zdarzyły się, jak opowiadają krwawe bójki pomiędzy żołnierzami czeskimi, a niemieckimi. Szczegóły są trzymane w tajemnicy.

* * *

Z kompetentnego źródła dowiadujemy się, że ks. Stanisław Stojałowski stanowczo postawi swoją kandydaturę do rady państwa z okręgu małych posiadłości Nisko-Łańcut, opróżnionego przez śmierć śp. hr. Hompesza. Ponieważ wobec dzisiejszego stanowiska ks. Stojałowskiego do władz kościelnych kandydatura jego prawdopodobnie nie natrafi na przeszkody i kontrakcję, przeto polski klub chrześcjańsko-socjalny w radzie państwa będzie miał na arenie parlamentarnej swojego naturalnego przywódcę. W interesie dobrej sprawy życzyć należy, aby ks. Stojałowski w razie wyboru prowadził klub swój temi samemi torami, na które acz nieśmiało wszedł on już w ogniu ostatnich wypadków politycznych, a przedewszystkiem, aby połączył się z kołem polskiem i wzmocnił w ten sposób siłę i powagę naszej reprezentacji.

(Telegramy „Dzien. Polsk.").

Wiedeń 21. grudnia. O zgromadzeniu czeskich mężów zaufania powiada *N. fr. Presse*: „Rezolucja powzięta na tem zgromadzeniu dolewa oliwy do ognia i nie może posiadać innego skutku, jak tylko przeciwstawienie ze strony niemieckiej najskrajniejszego oporu tej zuchwałości i bezczelności czeskiej."

N. fr. Presse jest widocznie zdania, iż naród czeski ma obowiązek odpowiadać pocałowaniem ręki na kopnięcie nogą, zawarte w uchwałach wszystkich stronnictw niemieckich.

Jako ilustracja tego, w jak oburzający sposób niemieccy przywódcy stronnictw wyrażają się o narodzie czeskim, niech posłuży kilka zdań, jakie wygłosił onegdaj poseł Wolf w Aussig.

Rzekł on między innemi: „Gdybyśmy się byli wcześniej zabrali do roboty, nie doszłoby z pewnością tak daleko, że dziś my, Niemcy, musimy się bronić przed narodem czeskim, stojącym tak nisko pod względem kulturalnym".

Język czeski nazwał Wolf „nieorganiczną mięszaniną sztucznie spreparowaną przez filologów". Język to „mniejszej wartości", naród czeski jest „w najwyższym stopniu surowym", itd.

Wiedeń 21. grudnia. Arcyksiążę Otton przyjmował wczoraj wszystkich ministrów.

Praga 21. grudnia. Powrócił tu marszałek krajowy ks. Lobkowitz.

Budapeszt 21. grudnia. *(Z sejmu.)* Dep. Komjathy bronił odrębnego terenu celnego dla Węgier i to nietylko ze względów ekonomicznych ale i politycznych, przyczem wykazywał szkodliwy wpływ wspólności cłowej.

Dep. Gyurkovics występował przeciwko wnioskowi Kossutha, ponieważ ten stworzyć chce położenie przymusowe, a projekt rządowy pozostawia państwu wolną rękę.

Dep. Pichler, (stronnictwo niezawisłych) wywodził, iż wspólność cłowa przygniata przemysł węgierski.

Wiedeń 21. grudnia. *N. fr. Presse* w dzisiejszym artykule wstępnym omawiając rezolucje uchwalone na zebraniu mężów zaufania stronnictwa młodoczeskiego, podnosi, że Czesi nie byliby w swych żądaniach i postępowaniu tak „bezczelni", gdyby ich nie zachęciło do tego zbratanie się słowiańskie w Krakowie i Przerowie. Rząd ma po temu środki, aby przykrócić cugle Polakom i *Neue fr. Presse* wzywa rząd, aby tych środków się chwycił i butę Polaków przytłumił.

Wiedeń 21 grudnia. Dziś przed posiedzeniem komisji budżetowej austrjackiej delegacji odbyła się narada członków komisji, należących do większości w radzie państwa.

Konflikt chińsko-niemiecki.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 21. grudnia, Wiele uwagi poświęcają tutaj wiadomości, iż Rosja obsadziła chińską przystań Port-Arthur.

Jak wynika z głosów inspirowanej prasy niemieckiej, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Rosja działała w porozumieniu z Niemcami. Takiem postępowaniem dotknięta jest tylko Anglja i to bardzo nieprzyjemnie.

Ekspedycja eskadry niemieckiej do Chin stoi prawdopodobnie w związku z daleko idącymi planami porozumienia, zawartego między Niemcami a Rosją.

Dzienniki tutejsze otrzymały w tej kwestji następujące depesze:

Z Londynu: Wiadomość o obsadzeniu przystani Port Arthur przez Rosję wywarła tutaj wrażenie eksplodującej bomby. Wszyscy posiadają świadomość tego, iż urzędowa wersja petersburska o przezimowaniu jest tylko czczą gadaniną. Cała prasa uderzyła na alarm. *Times* stawia inspirowane żądanie, aby Anglja poszła za tym przykładem i obsadziła archipelag chiński, przez co wzięłoby się w obronę handel z Shangajem. Jednocześnie zachęca *Times* Japonję, aby zatrzymała port Wej-hai-wej, zowzględu na to, czy Chiny zapłacą raty odszkodowania wojennego czy też nie.

Daily Mail donosi z Shangaju, iż doradcy korony poradzili cesarzowi, aby przeniósł dwór z Pekinu do Nankinu.

Flota angielska na wodach chińskich wynosi 28 okrętów.

Kolonja 21. grudnia. *Kölnische Ztg.* donosi z wiarygodnego źródła: Przed tygodniem wpłynął do Port-Arthur, pomimo wyraźnego zastrzeżenia i zakazu chińskiego komendanta przystani, angielski krążownik „Daphne", rzekomo w celu przekonania się, czy w porcie znajdują się okręty rosyjskie.

Statek angielski opuścił następnie przystań i oczekiwano wpłynięcia do portu eskadry angielskiej, która już od kilku tygodni w uderzający sposób krążyła po morzu Żółtem.

Rząd chiński żalił się zaraz przed przedstawicielami mocarstw na postępowanie eskadry angielskiej. Widocznie więc obsadzenie Port-Arthura przez okręty rosyjskie odbyło się w porozumieniu z Chinami.

Londyn 21. grudnia. Sprawę obsadzenia Port-Arthura przez Rosję traktują już spokojniej, a to ze względu na to, iż już przed dwoma laty eskadra rosyjska zimowała w jednym z portów chińskich i to właśnie w Kiao-Czau.

Petersburg 21. grudnia. *Nowosti* piszą: Wpłynięcie eskadry rosyjskiej do Port-Arthur w celu przezimowania nie kryje w sobie nic politycznego. Jeżeli się mówi o przypadkowym zbiegu tego wpłynięcia z obsadzeniem przez Niemcy Kiao-Czau, to jest na to odpowiedź gotowa, iż port Artura już oddawna był przez Rosję upatrzony jako najodpowiedniejsze miejsce na zimowe leże okrętów rosyjskich na morzu Żółtem. Rząd chiński zresztą oddał sam tę przystań do dyspozycji Rosji, co jest najlepszym dowodem, iż nie widzi w tem żadnego niebezpieczeństwa dla siebie.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 21 grudnia. Ministerstwo skarbu wyjaśnia w sprawie przeprowadzenia reformy podatkowej pod względem płac przemysłowego personalu robotniczego, że prawdopodobnie pracodawcy wskutek swej buchalterji nie będą w stanie wykazać dokładnie płac, wypłaconych w r. 1897 i że dlatego w pierwszym roku należy przepisy ustawy stosować o ile możności łagodnie — o czem ministerstwo zawiadamia jednocześnie i władze skarbowe.

Wobec tego więc pracodawcy będą zobowiązani do wykazywania wypłaconych zarobków; gdyby to jednak wskutek systemu prowadzenia u nich książek istotnie nie było możliwem, władze podatkowe mają się zadowolnić tem, aby pracodawcy określili wypłacone zarobki w przybliżeniu.

Co do terminu wykazywania, pozwala ministerstwo skarbu, aby wykazy składane były do końca stycznia roku przyszłego.

Rzym 21. grudnia. Parlament zawiadomiono o ukonstytuowaniu się gabinetu. W dyskusji nad tem zawiadomieniem brało udział wielu mówców *contra* rządowi, w rezultacie jednak odrzucono 200 głosami przeciwko 184 nieprzyjęty przez rząd porządek dzienny posła Colombo, który brzmi:

„Izba, przekonana o tem, iż sposób ukonstytuowania się gabinetu utrudnia rządowi wykonywanie i rozwój programu organicznego — przechodzi nad tą kwestję do porządku dziennego".

Petersburg 21. grudnia. *Prawitielstwiennyj Wiestnik* ogłasza nominację jenerał-adjutanta Troickiego na jenerał-gubernatora wileńskiego, z pozostawieniem go i nadal komendantem wojennym w okręgach wileńskim, grodzieńskim i kowieńskim.

Czerniowce 21. grudnia. Wczoraj żegnali namiestnika Goessa przedstawiciele władz cywilnych wojskowych i duchownych.

Paryż 21. grudnia. Pogrzeb Daudeta wypadł imponująco. Zola, który był na pogrzebie, musiał wysłuchać wiele nieprzyjemnych uwag co do swego postępowania.

Wiedeń 21. grudnia. Starszy inżynier ministerstwa spraw wewnętrznych, Roman Ingarden, mianowany starszym inżynierem budownictwa galicyjskiego.

Berlin 21. grudnia. Cesarz Wilhelm II odjechał wczoraj do Torunia.

Żona kanclerza ks. Hohenlohego umarła dziś w południe wskutek zapalenia płuc.

Wiedeń 21. grudnia. Tutejszy *Creditorenverein* ogłasza niewypłacalność Stanisława Lipnickiego, właściciela droguerji, w Grand hotelu, we Lwowie.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 21. grudnia.

Targ na bydło. Spęd 3436 sztuk, z tego z Galicji 334, płacono po 29·— do 32·— prima od 33·— do 37·— za centnar metryczny żywej wagi.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 350·—, Węg. Kredyty 378·—, Anglobanki 160·25, Wiedeńsk. „Bankverein" 255·—, Unjony 292·—, Laenderbank 216·50, Sztacbany 334·—, Lombardy 77·75, Elbethale 259·—, Kolej północno-zachodnia 245·—, Tytuniowe 148·50, Rima 245·50, Alpiny 131·40, Renta majowa 101·70, Węg. renta koronowa 99·60, Losy tureckie 59·75, Marki niemieckie 59·—. Usposobienie ustalone.

Berlin 21. grudnia. Giełda wczorajsaz wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 218·75 (349·47). Sztacbany 141·80 (334·09), Lombardy 33·70 (78·97), Disconto 198·40 Usposobienie bez popytu.

Frankfurt 21. grudnia. Giełda wczorajszy wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfra oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 295·25 (349·84). Sztacbany —·— (—·—). Lombardy, 68·50 (78·70), Laura —·—, Harpener 188·60, Disconto 198·50. Usposobienie ciche.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 21. grudnia godz. — min. —.

Alpiny	130·80	Galic. oblig. prop.	97·60
Akcje kredytowe	350·75	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	378·75	Akcje tyton.	148·—
Anglobanki	160·—	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·30
Unjony	291·50		
Ludwiki	—·—	Elbethale	259·—
Nordbany	—·—	Länderbanki	216·50
Lombardy	77·50	Renta złota węg.	121·75
Losy tureckie	59·50	Bankvereiny	253·50
Staatsbany	334·25	Wspólna renta p.	—·—
Czerniowieckie	292·50	Ruble	128·25

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 21. grudnia 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 211·50 do 214·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 291·— do 295·—. Banku hipot po 200 zł. w. a. 388·— do 398·—. Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 260·— do —·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·— do 110·70. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·60 do 101·30. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·— do 98·70. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 96·60 do 97·30.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 98·10 do 98·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·50 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·30 do 101·—. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·80 do 98·50. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 96·60 do 97·50.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 27·50 do 29·50. Miasta Stanisławowa od 45·— do —·—

V. Monety. Dukat ces. 5·66 do 5·76. Napoleon'dor od 9·52 do 9·62. Półimperjał 9·51 do 9·61. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27·30 do 1·28·50 100 marek niem. 58·80 do 59·20.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 21. grudnia 1897 r.

HOTEL ZORZA. Prof. S. br. Tarnowski z Krakowa. T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. H. hr. Brzozowska z Popielucha. J. hr. Tarnowska ze Śniatynki. L. br. Wattman z Rudy. A. Hulimka z Mycowa. P. Wojcicki z Krakowa. K. hr. Roztworowski z Krechowa.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. Hr. Plater-Zyberg z Moszkowa. B. Białkowski z Chyrowa. M. i S. Wysoccy z Jasienicy. K. i H. Czecz z Lindenwald (Bierzanów) O. Horodyński ze Zbydniowa. Major Teufet, nadpor. K. Tichy, J. Reinisch z Kołomyi. M. Somerstein z Burkanowa, S. Rosicki z Krosna. W. Gerstman z Kryga.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Jaworski z Tłumacza. S. Mikucki z Gorlic. T. Markoni z Krakowa. C. Maramorosz z Serajewa. K. Stein z Hoszowa. J. Lipsch z Rosji. M. Torosiewicz z Połtwy.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

W wielkim wyborze

pledy angielskie, derki do podróży, rękawiczki angielskie, irchowe i wełniane

poleca:

Marcin Müller

plac Halicki l. 14, obok Banku hipotecznego.

Do dzisiejszego numeru *Dziennika Polskiego* dołącza się (dla wszystkich prenumeratorów) prospekt księgarni Polskiej we Lwowie na „Dokładny słownik języka polskiego i niemieckiego". „Dzieje Polski illustrowane". „Poczet królów polskich (Matejki). „Pozostałe nieznane prace Grottgera".

(1)

PRZEPOWIEDNIA O NAPOLEONIE I.

W ostatnim numerze angielskiego *The Theosophist*, pisma, propagującego okkultyzm, pomieszczona jest przepowiednia o Napoleonie I, uczyniona jeszcze w XVI. wieku. Część tego proroctwa — o życiu, małżeństwie, karjerze i śmierci cesarza Francuzów — już się sprawdziła; druga część jeszcze się nie urzeczywistniła, ale historja Francji współczesnej zawiera w sobie, jak wiadomo, różne niespodzianki.

W XVI. wieku we Francji literalnie roiło się od proroków wszelkich rodzajów i odcieni. Był to czas, w którym znakomity Michał de Nostre-Dame, więcej znany pod nazwiskiem Nostradamusa, pisał swoje czterowiersze, robiące niesłychaną furorę. Współczesnym jego był niejaki Filip Bożydar Noël Olivarius, doktor i archeolog, zajmujący się nekromancją, wywoływaniem umarłych. Po śmierci pozostawił rękopis, który po rewolucji znalazł jeneralny sekretarz komuny paryskiej Franciszek de Metz w czasie rewizji, jaką dokonywał w bibljotekach benedyktyńskich. Franciszek de Metz zdjął kopję z manuskryptu i oznaczył ją datą 1793 r. Po koronacji kopję tę wręczono Napoleonowi, a była ona powodem następującego epizodu:

Pewnego razu wieczorem Napoleon, trochę podrażniony, przyszedł do Józefiny. Jego pierwsza żona, Kreolka z pochodzenia, była, jak wiadomo, bardzo zabobonna i pod tym względem wywierała pewien wpływ na cesarza, również skłonnego do wiary w zabobony, a to z powodu swego na pół włoskiego pochodzenia. W ręku, drżącem cokolwiek nerwowo, trzymał stary, pożółkły manuskrypt, oznaczony datą 1542 roku.

— Przeczytaj to — rzekł Napoleon, podając rękopis Józefinie.

Cesarzowa zabrała się do czytania. Z początku szło trochę ciężko, z powodu nieczytelnego, starodawnego pisma, następnie jednak cesarzowa, oswoiwszy się z charakterem pisma, czytała już gładko.

„Francja i Włochy *(la Franco-Italie)* wydadzą na świat istotę nadnaturalną. Człowiek ten, jeszcze zupełnie młody, przyjdzie z morza i przyswoi sobie języki i zwyczaje frankońskich Celtów. W okresie swej młodości pokona na swej drodze tysiące przeszkód przy pomocy żołnierzy, których generalissimusem zostanie w następstwie. Ta kręta droga będzie dla niego połączona z wielu cierpieniami. Będzie on w przeciągu pięciu i więcej lat wojował w bliskości miejsca swego urodzenia.

Po wszystkich morzach (raczej po wszystkich krajach świata — *à travers les mers*) będzie prowadził wojny z wielką sławą i honorem: wskrzesi on na nowo świat romański.

Podaruje on ustawy Germanom; położy kres zamieszkom i rozruchom w celtyckiej Francji, a następnie będzie ogłoszony nie królem — jak się to praktykowało dawniej — lecz imperatorem, a naród będzie go witał z ogromnym entuzjazmem.

W przeciągu dziewięciu lat i więcej będzie wyganiał książąt, władców i królów. Następnie utworzy nowych książąt i nowych władców i z wysokości swego wysokiego tronu zawoła: *„O sidera ô sacra!“*

Będzie miał wojsko, którego liczebność można oznaczyć na 20.000, pomnożone przez 49; żołnierze będą mieli broń i trąby z żelaza. Rodziną jego będzie 7000 koni, będą jeźdźcy z szablami, pikami i kirasami ze stali. U niego będzię siedm razy po dwa tysiące ludzi w celu kierowania okropnemi maszynami, które zaczną zionąć, siarką, ogniem i śmiercią.

W prawej ręce będzie miał orła, symbol zwycięztwa i wojny. Da on narodom wiele ziem, a każdemu z nich daruje pokój.

Przyjdzie on do wielkiego miasta, tworząc i urzeczywistniając wielkie projekty, budynki, mosty, porty, wodospady i kanały.

Będzie miał dwie żony...“

Józefina przerwała czytanie.

— Czytaj dalej — rzekł cesarz, który nie lubił, aby przerywano to, co się raz rozpoczęło.

„I tylko jednego syna! Uda on się wojować przez 55 miesięcy w kraju, w którym krzyżują się paralele długości i szerokości. Wtedy wrogowie jego spalą ogniem wielkie miasto i on wejdzie do niego ze swojemi wojskami. Opuści miasto, zamienione w popiół i nastąpi zguba jego armji. Nie posiadając ani chleba, ani wody, jego wojska ulegną działaniu takiego strasznego mrozu, że dwie trzecie jego armji zginą, a połowa tych, którzy pozostaną wśród żywych, nie powróci nigdy więcej pod jego dowództwo.

Wtedy wielki mąż, porzucony przez przyjaciół, którzy go zdradzili, znajdzie się w położeniu broniącego się i będzie uciskany nawet w swej własnej stolicy przez wielkie narody europejskie. Zamiast niego będą przywróceni do swych praw królowie starożytnej krwi Kapetingów.

On zaś skazany na wygnanie, przepędzi jedenaście miesięcy na tem samem miejscu, gdzie się urodził i zkąd wyszedł; będzie go otaczała świta, przyjaciele i żołnierze, których liczba była kiedyś 7 × 2 × 7 większą. Po jedenastu miesiącach on i jego stronnicy wsiądą na okręt i staną znowu na ziemi celtyckiej Francji.

I wstąpi on do wielkiego miasta, w którem zasiadał król ze starożytnej krwi Kapetingów, a który ucieknie, unosząc z sobą oznaki godności królewskiej. Powróciwszy do swego dawnego cesarstwa, da narodowi doskonałe prawa.

Wtedy wygoni go znowu trójprzymierze narodów europejskich, po trzech i jednej trzeciej księżycach, i znowu osadzi na tronie króla starożytnej krwi Kapetingów. I uważać go będą za umarłego tak naród, jak żołnierze, którzy, tym razem wbrew swojej woli, pozostaną w domu.

Celty i Francuzi znowu się zaczną pożerać między sobą, jak tygrysy i wilcy. Krew starożytnego króla Kapetingów będzie wieczną przyczyną najczarniejszych zdrad. Ci będą oszukani i zniszczeni zostaną ogniem i jeszcze ogniem. Lilja *(la Fleur de Lys* — herb królewskiego domu francuskiego) będzie istniała, ale ostatnie resztki starodawnej krwi znajdować się będą wiecznie w niebezpieczeństwie. Wtedy zaczną one walczyć między sobą.

(Dokończenie nastąpi).

Wyciąg z cennika win St. Wojciechowskiego następców, Z. Zadurowicz i Spółka.

Węgierskie białe i czerwone.
Zieleniak od 50—80 ct.
Hegelayer 1 l. 1.25.
Tokayer od 2—10 złr.
Ofener Adleberger 90 i 1 złr.
Erlauer 60 i 90 ct.

Austrjackie białe.
Vöslauer 80 ct. i 1 złr.
Klosteneubnrger 1 i 1.20.

Astrjackie czerwone.
Vöslauer 90 ct.
Vöslauer Goldeck 1·30.

Reńskie od 1.80—4 złr.

Francuskie białe.
Haut Sauternes złr. 2.50.
Barsac 2 złr.

Francuskie czerwone.
St. Julien 1.80, 2 złr.
Chateau Margaux złr. 2.50.

Hiszpańskie.
Malaga 1, 1.07, 2 złr., 3, 4.50.
Madera 1.50, 2.80 i 4.
Porto 3.50 i 4.

Od powyższych cen ustępujemy 25% opustu.

1 litr wina stołowego białego 50 ct., czerwonego dobrego 60 ct. 2147 1—3

Prócz tego wielki wybór innych win, koniaków i szampanów.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Elegancki sanki do powożenia sprzedaje fabryka powozów Lickendorfa, Żulińskiego 4, Cenniki ilustrowane sań na żądanie wysyła się. 1048

Biura wywiadowcze, umieszczające pisarzy ekonomicznych w Rosji, zechcą się zgłosić pod „Półchłope.“, Zwięczyca poczta Rzeszów. 1047

Słuchacz I. roku praw poszukuje miejsca w jakiem biurze lub urzędzie. Proszę adresować: R. H. Administracja „Dziennika Polskiego“ Lwów. 1049

Młodzieniec dobrze wychowany, znajdzie umieszczenie praktykanta. Schulc Kossowski biuro handlowo komisowe Lwów, Marjacki 7. 1050

Rydze kiszone i marynowane, wysyła pierwsze po 2 złr. 5 klgr. baryłeczki, drugie 4 do 5 klgr. słoje szklanne 80 ct. kilogram włącznie z opakowaniem franko. **Julian Markowski,** Uście ruskie poczta loco.

Resztki i wysortowane towary. Materje meblowe, Dywany, Portiery i t. p. sprzedaję tylko do końca grudnia 1897 r. po cenach **bajecznie tanich we Filji** obok mego magazynu we Lwowie, plac Halicki l. 2. **A. Krzysztofowicz.**

Mąkę pszenną prześliczną suchą Nr. 000, drożdże Mautnerowskie i wszelkie inne wiktuały poleca po cenach najniższych handel kolonialny win i delikatesów **St. Wojciechowskiego następców Z. Zadurowicz i Spółka,** Lwów, róg ulicy Akademickiej i Chorążczyzny. 1040

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Pokój kawalerski, **stajnia** na 4 koni ulica Łazarza 5. 3810

Solicitator notarjalny i adwokacki, dobry tabularzysta i były buchalter towarzystwa zaliczkowego, poszukuje umieszczenia w kancelarji notarjalnej lub adwokackiej. Może także objąć kasjerstwo w większem towarzystwie lub kasie oszczędności gminnej lub powiatowej za złożeniem większej kaucji. Bliższej wiadomości udzieli biuro Plohna, we Lwowie, ul. Karola Ludwika.

Wielki wybór Cognaców francuskich i węgierskich, Rumów oryginalnych Jamaica i Martinica oraz zwykłych likierów krajowych i zagranicznych mianowicie: Altvater, ratafia, dereniówka, owocówka, wiśniówka, cytrynówka, pomarańczówka, jarzębiak, allasch, żytniówka, ruska curacao, rittunister St. Hipolitaner i t. d. utrzymuje na składzie handel herbaty **FORTUNA** przedtem **B. Szabłowski,** Lwów, Akademicka 8.

MIÓD PANIEŃSKI
dziesięcioletni
odznaczony złotym medalem na Wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobry. Środek niezawodny w osłabieniu nerwowem i przewodów pokarmowych, napój podniecający siły chorych, krzepiący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowych. **Jedna flaszka szampanka 1 złr. 10 ct.** (dwie flaszki idą na paczkę 5-kilową). **Nabyć można w Administracji Bartnika, Lwów ul. Łyczakowska l. 33**

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, ... JANA RIEDLA WE LWOWIE.

Żywe ryby
na Święta — jak co roku
poleca handel
Jana Baczyńskiego
we Lwowie
ul. Hetmańska l. 8. (Hotel Victoria).
Sprzedaż ryb odbędzie się dnia 21., 22., 23. i 24. b. m.
W wielkim wyborze: **Szczupaki, Liny, Karpie i Sandacze.**
Wszelkie zamówienia na towary świąteczne przyjmuje się.

Wielki wybór
OZDÓB
na drzewko!
ŚWIECZKI WOSKOWE,
Świeczki stearynowe
kręcone, kolorowe.
Pozłótka złota i srebrna.
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, Hetmańska 4.
(obok cukierni Wgo Grossa).

Do
Wielmożnego Pana
Józefa Schustera
we Lwowie
ul. Kopernika l. 5.

Przed kilku dniami zamówiłem z Pańskiej pracowni kołdrę, za którą Panu **najserdeczniej dziękuję** i przyznać muszę, że firma Pańska na najszersze rozpowszechnienie i obznajomienie u P. T. Publiczności zasługuje. **Kołdra wyrobu Pańskiego** łaskawie mi w najkrótszym czasie zrobiona, odznacza się wybornym i czystym materjałem, elegancką i trwałą robotą i bardzo przystępną ceną.

Zalecam przeto najsumienniej każdemu kto cokolwiek z pościeli potrzebuje, by się tylko do Pana Józefa Schustera, we Lwowie udał, gdzie z wyrobu i przystępnej ceny będzie zadowolony. Przyjm Pan to moje podziękowanie w dowód serdecznego uznania jedynej chrześcijańskiej firmy wyrobu pościeli.

Życzliwy
Ks. Piotr Matkowski,
proboszcz,
w Snowiczu p. Złoczów.

Własnego wyrobu kołdry po zł. 3.50, 4, 6.50, 7, 8, 10, 12 do 14 zł. Począwszy od zł. 6.50, są wszystkie kołdry na wełnie owczej. **Materace czysto włosienne** po zł. 12.50, 14. 16, 18, 20, 22, 24, 26, 28 do zł. 30. **Poduszki włosienne i pierzane,** sienniki zwykłe i sprężynowe, prześcieradła, poszewki, **kocyki** począwszy od 1.40 w każdej cenie do zł. 12, poleca specjalny skład i pracownia wyrobów pościeli **Józef Schuster,** we Lwowie, ul. Kopernika l. 5.

WINO 1895 **własnego chowu** łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct.
Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styrji.

Piękność niezawodną
otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego** J. Wiśniewskiego, który usuwa w przeciągu kilku dni piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne, czyniąc płeć piękną białą. Dostać można we Lwowie w składzie materjałów J. Friedricha i A. Beacock, ul. Hetmańska 4; w Tarnowie Władysława Bracha. Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać Kremu Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacji. **Słoik 60 ct.**

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 złr. wyuczyć się można krojn francuskiego pod gwarancją, w szkole krojn **Eugenji Weckorówne**j, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną poczta.

100 gatunków!
Cukrów deserowych, pomadek, czekoladek, owoców kandyzowanych itp. w ozdobnych pudełkach i bombonierkach, o połowę taniej jak wszędzie. Towary tylko pierwszej jakości poleca znana już z wyrobów znakomitych
Fabryka cukrów
JANA HÖFLINGERA
we Lwowie,
ul. Teatralna l. 8. (plac św. Ducha).

REALNOŚĆ
dawniej parowa gorzelnia
w dobrym stanie z wysokim fabrycznym kominem, murowaną stajnią na 80 sztuk bydła ze sklepionemi piwnicami i przyległym 2 morgowym gruntem z obfitą studzienną i rzeczną wodą przy byłym gościńcu 3 kilometry od Rzeszowa, jest bardzo tanio do sprzedania. W budynkach można urządzić fabrykę likierów, zapałek, parowy młyn, stolarstwo, garbarnię, słodownię, wędliniarstwo i masarstwo na wielką skalę a nawet i browar piwny.
Warunki podaje właściciel **Karol Sknpiak w Rzeszowie.** 2105

ŁYŻWY

	para złr.
„Halifax“ zwykłe	1.20
„Halifax“ ze stalowemi nożami	1.70
„Halifax“ z szeroktemi stalowemi nożami	3.—
„Halifax“ niklowane, wąskie noże	3.—
„Halifax“ niklowane, szerokie noże	5.—
„Halifax“ damskie, nieniklowane	1.30
„Halifax“ damskie niklowane	2.50
„Halifax“ systemu „Jackson Haines“ niklowane	5.50
„Nurmis“ (nowość)	6.—
„Stefania“ (nowość)	10.—
„Baltia“ (nowość)	5.—
„Jackson Haines“ niklowane	5.—
„Jackson Haines“ niklowane bardzo lekkie	6.50
„Helvetia“, „Mercur“, „Primus“	2.60
„Mercur“ damskie niklowane	5.—
Paski do łyżew 1 para	—.30

poleca
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Bawarskie Piwo: SPATENBRÄU
Pilzneńskie Piwo: EXPORTOWE
Angielski: PORTER i PALE ALE
poleca handel
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Marjacki liczba 7.

C. L. P. FLECK'A SYNOWIE
Berlin — Reinickendorf
Od roku 1859 specjalna fabryka dla
gatrów tartakowych
i
maszyn do obróbki drzewa.
Złoty medal państwowy. Złoty medal państwowy.
Na wszystkich obesłanych wystawach otrzymała pierwsze nagrody.

Na Gwiazdkę!!!
Atelier fotograficzno-malarskie
„KAROLIN“
Lwów — Pasaż Hausmanna.
Wykonuje portrety naturalnej wielkości z jakiejkolwiek fotografji, po następujących cenach:

Wielkość 40×50 c/m	Portret kredkowy	6 złr.	Wielkość naturalna !!
	Portret pastelowy	10 „	
	Portret akwarelowy	15 „	
	Portret olejny	20 „	

Wszelkie zdjęcia fotograficzne, widoków i wnętrz **po cenach umiarkowanych!** 2063 1—?

Abonować najlepiej
wszystkie pisma krajowe i zagraniczne
a więc
polityczne, żurnale mód, helestrystyczne, naukowe itd.
w najstarszem
biurze dzienników i ogłoszeń
LUDWIKA PLOHNA
Lwów, ul. Karola Ludwika 9.
Doręcza się pisma umyślnymi posłańcami do domu, dbając szczególnie o punktualność i skrupulatność w usłudze.
Pisma perjodyczne wysyłam także na prowincję.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. stycznia 1890. 1080 1—?
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie płacony.)

Tylko panowie otrzymają za nadesłaniem 60 ct. a. w. (także w markach) **45 interesujących, senzacyjnych, ciekawych zdjęć momentalnych, 85 sztuk złr. 1. 135 sztuk złr. 1·35** franco
u K. Schön, Praga, Elisabethstrasse 13.

LIEBIG'A COMPANY
EKSTRAKT MIĘSNY

BANK ROLNICZY
utrzymuje na składzie we Lwowie, ulica Gródecka l. 127 drzewo opałowe doborowej jakości i dobrej miary po cenach następujących:

4 metrowy sąg bukowego łupanego z dostawą	15 zł.	— ct.
„ „ „ grabowego „ „ „	14 „	— „
„ „ „ „ krągłego „ „	11 „	50 „
„ „ „ brzozowego łupanego z dostawą	11 „	50 „
„ „ „ bukowego braku z dostawą	10 „	— „
„ „ „ dębowego „ „ „	10 „	— „
„ „ „ sosnowego łupanego	10 „	50 „

Zamówienia przyjmuje się w biurze Banku rolniczego we Lwowie, plac Smolki l. 5.

BENEDICTINE
OPACTWA de FECAMP (Seine-Inférieure) Francja.
NAJLEPSZY ZE WSZYSTKICH LIKIERÓW.
Przez lekarzy polecona.
Uważać zawsze należy ażeby u spodu każdej flaszki znajdowała się czterokątna etykieta z podpisem generalnego dyrektora jak obok A. Legrand aîné
Ostrzega się przed domokrąztwem.
Prosimy kupować. We Lwowie składy u pp.:
Brandlera, dom komisowy ul. Jagiellońska l. 15.
Józefa Ehrlicha, kawiarnia Teatralna i Grand Cafe (Restaurant).
Musiałowicza i Janika, ulica 3go Maja l. 2. 15 1—?
Alberta Szkowrona.
Hausera i Bienieckiego, cukiernia, ul. Karola Ludwika l. 11.
HANS HOTTENROTH, generalny agent w HAMBURGU.

Fabryka
wyrobów artystycznych majolikowych
w Znaim.
Rudolf Ditmar
SKŁADY:
LWÓW
plac Maryacki l. 9.
Wiedeń, I. Wallfischgasse 13
Praga, Obstgasse 14.
Grac, Postplatz Nr. 2.
Wyroby z glinki kamiennej (Steingut.)
hygieniczne, do wodociągów i gospodarskie, białe i barwne.
Sztuczne wyroby fajansowe i majolikowe.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. **Papier z fabryki czerlańskiej.** **Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.**